Rok XI. Nr. 56 — Sosnowiec, środa 26 lutego 1936 roku. — Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji Administracji i Drukarni 13-80. PKO Nr 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go . ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Legjonów.

I konferencja w ministerstwie nie dała rezultatu

Delegaci Rady zjazdu nie zgodzili się na dobrowolny arbitraż

WARSZAWA, 26.2. Wczoraj w ministerstwie opieki społecznej odbyła się pod przewodnictwem głównego inspektora pracy p. Klota konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla górnictwa węglowego Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Przedstawiciele rady zjazdu przemysłowców oświadczyli, że pogorszenie się zatargów w przemyśle węglowym spowodowało wystąpienie co do obniżki płac.

Przedstawiciele robotników kategorycznie zaoponowali przeciwko zamiarom obniżki i podkreślili, że różnice płac między Górnym Śląskiem i Zagłębiem Dąbrowskiem uległy dalszemu pogorszeniu na niekorzyść Zagłębia Dąbrowskiego.

Obok zdecydowanie odmiennych stanowisk stron wszelkie bezpośrednie porozumienia okazały się niemożliwe.

Propozycja dyr. Klota, aby strony zgodziły się na poddanie sporu dobrowolnemu arbitrażowi, została odrzucona przez przedstawicieli rady zjazdu, wobec czego delegaci górników oświadczyli, że również nie wyrażają zgody na arbitraż dobrowolny.

W tej sytuaji wobec niemożności załatwienia sporu i groźby wywołania zatargu, zagrażającego państwowym interesom gospodarczym w tak ważnej gałęzi, jaką jest górnictwo węglowe, dyrektor Klot oświadczył, że p. minister opieki społecznej zdecydował się wystąpić na radzie ministrów z wnioskiem o powołanie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla ostatecznego zlikwidowania zatargu.

Bierzmy, co się da

Trzeźwe uwagi posła Sowińskiego z Zawiercia

WARSZAWA, 26. 2. W toku wczorajszych obrad sejmowych nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu, referent tego budżetu poseł Sowiński z Zawiercia, słusznie zauważył,

że nie uważałby za zbrodnię gdybyśmy upłynnili choćby częściowo zamrożone w Niemczech kapitały przez import za ulgowem cłem lub nawet bez cła samochodów określonego typu.

Na zakończenie referent oświadczył, że jest zwolennikiem umiarkowanego interwencjonizmu państwowego i przychyla się do poglądu, że akcja unieszkodliwienia karteli, które zamrażają inicjatywę i usztywniają ceny na wysokim poziomie nie jest skończona i zawsze będzie aktualna.

Pomnik hiszpańskiego rewolucjonisty

stanie w Morawskiej Ostrawie

MORAWSKA OSTRAWA, 25. 2. PAT. Na posiedzeniu rady miejskiej w Morawskiej Ostrawie komuniści wraz ze stronnictwami lewicowemi postawili wniosek, aby na przedmieściu Witkowice postawić pomnik hiszpańskiemu rewolucjoniście Ferrerowi. — Przeciwko temu wnioskowi zaprotestowały stronnictwa mieszczańskie, twierdząc, że Witkowice nie posiadają dotychczas żadnego pomnika. Jest rzeczą niewłaściwą zaczynać stawianie pomników od pomnika rewolucjonisty zagranicznego, gdy nie postawiono go jeszcze prezydentowi Masarykowi.

W głosowaniu przeszedł wniosek radnych komunistycznych i lewicowych, wobec czego pierwszym pomnikiem w Witkowicach jest pomnik hiszpańskiego rewolucjonisty Ferrera.

W Chorzowie powstaje Sąd Pracy

CHORZÓW, 25. 2. W ostatnich dniach odbyło się kilka zebrań w sprawie utworzenia sądu pracy przy sądzie grodzkim w Chorzowie w miejsce dotychczasowych sądów przemysłowych, istniejących przy magistracie w Chorzowie i przy wydziale powiatowym w Świętochłowicach. W zebraniach tych wzięli udział przedstawiciele pracodawców i pracobiorców, sędziowie do spraw przemysłowych, przedstawiciele magistratu i wydziału powiatowego w Świętochłowicach.

Sąd pracy ma być powołany do życia w najbliższym czasie, przyczem prowadzić go ma sędzia zawodowy.— Koszta utrzymania tej instytucji pokryte zostaną częściowo przez skarb państwa, a częściowo przez samorządy

Takiego rekordu jeszcze nie było

WARSZAWA, 25. 2. Przed ambulatorjum na ul. Leszno popełnił zamach samobójczy 34-letni Leon Kasprzykowski, zamieszkały w „Cyrku" na ul. Dzikiej. Kasprzykowski zadał sobie szereg ran w klatkę piersiową żyletką. Po nałożeniu opatrunku Kasprzykowskiego przewieziono do szpitala na Czystem.

Zamach samobójczy Kasprzykowskiego jest już 72-gim zrzędu. Uparty samobójca chce w ten sposób dostać się na kurację do szpitala.

Ras Kassa zbuntował się

RZYM, 25. 2. Agencja Stefani donosi z Dzibutti, jakoby ras Kassa wypowiedział posłuszeństwo negusowi. Pochodzi on z dynastji Szoa i już swego czasu pretendował do tronu abisyńskiego. Twierdzą, że ras Kassa odmawia wykonania rozkazów głównej kwatery, pragnąc sam dowodzić swoją armją.

Żywy Dziennik nr. 5

KATOWICE, 25. 2. W środę dnia 4 marca o godz. 19.30 odbędzie się w sali reprezentacyjnej śląskiego urzędu wojewódzkiego i sejmu śląskiego 5-ty numer „Żywego dziennika" instytutu śląskiego.

Współpracę przyrzekli p. Jan Baranowicz, p. Adam Dytkiewicz, nacz. dr. Edward Kostka, red. Jan Kozubski, red. Halina Krahelska, dr. Marja Kujawska, dyr. Jan Kwaśniewicz, dr. Wacław Olszewicz, p. R. Pitera, nacz. Edward Rybarz, dr. Aleksander Szczepański i p. J. Woźniakowski.

Redakcję prowadzi dr. Stefan Papee.

Pochód rodzin pod mieszkanie dyrektora

Związki zawodowe zrezygnowały z przewodzenia akcji strajkowej w kopalniach Warszawskiego Tow.

Sytuacja strajkowa na kopalniach Warszawskiego towarzystwa w Niemcach w dniu wczorajszym uległa ponownemu zaostrzeniu. Przebywający w podziemiach kopalni „Kazimierz" i „Juljusz" robotnicy postanowili w dniu wczorajszym nie przyjmować pożywienia.

Związki zawodowe nie mają już obecnie wpływu na całą akcję i robotnicy sami zdecydowali strajkować, aż do chwili zagwarantowania im, że obniżka płac nie będzie przeprowadzona.

Strajkujący robotnicy w podziemiach są osłabieni, bo raz po raz odzywa się dźwonek alarmowy. Jest to najczęściej znak, że któryś z robotników potrzebuje pomocy lekarskiej.

W dniu wczorajszym wywieziono z podziemi kop. „Juljusz" dwuch osłabionych robotników, których przewieziono do szpitala w Dąbrowie.

W podziemiach kopalni „Kazimierz" znajduje się 320 robotników, a w kopalni „Juljusz" — 364 robotników.

Wśród rodzin strajkujących robotników panuje duże podniecenie i obawa o los swych najbliższych.

W dniu wczorajszym matki i żony strajkujących nie wysłały swych dzieci do szkoły. Wobec tego nie odbyła się nauka w szkołach w Porąbce i na kolonji Niemce oraz nie przybyła część dzieci do szkoły powszechnej w Kazimierzu.

W ten sposób rodziny strajkujących chciały poprzeć akcję swych najbliższych.

Około południa zebrały się rodziny strajkujących, żony, matki i dzieci przed kopalnią „Juljusz". Do nich przyłączyły się rodziny strajkujących na kopalni „Kazimierz".

Kobiety i dzieci tłumnie udały się przed biuro Warszawskiego towarzystwa, gdzie domagały się przyjęcia ich przez dyr. Sągajłło. Nie zostały jednak przyjęte, wobec czego tłum udał się przed mieszkanie dyrektora.— Tutaj również nie zostały przyjęte.

Około godziny 5.30 popołudniu wyczerpane fizycznie i nerwowo kobiety i wymarznięte dzieci rozeszły się do domów. Spokoju nie zakłócono.

„Gorgonjada" trwa

Proces o Kropelkę przy drzwiach zamkniętych

LWÓW, 25. 2. W sądzie grodzkim odbył się wczoraj kolejny termin wlokącego się od trzech lat procesu o uznanie pochodzenia córki Gorgonowej zwanej „Kropelką".

Ostatnią rozprawę przed kilkunastu dniami odroczono, spowodu nieprzybycia do Lwowa architekta Zaremby, występującego w procesie tym jako świadek. Zeznania jego mają dla sprawy znaczenie decydujące, albowiem drugiego świadka, męża Gorgonowej, Erwina, który według litery prawa uchodzi obecnie za ojca „Kropelki", nie odnaleziono w Ameryce, mimo usilnych poszukiwań.

Publiczność, przybyłą wczoraj na sensacyjną rozprawę spotkał zawód, albowiem sąd zarządził tajność rozprawy. Po przesłuchaniu Zaremby rozprawę odroczono.

107 ofiar katastrofy żywiołowej w Bułgarji

SOFJA, 25.2. Wedle oficjalnych danych, podczas ostatniej katastrofy burz śnieżnych, jakie nawiedziły Bułgarję, z mrozów i w śniegu zginęły 92 osoby. Biorąc pod uwagę katastrofy kolejowe, spowodowane orkanem śnieżnym, ogólna ilość śmiertelnych ofiar wynosi 107.

Szkody materjalne nie zostały dotychczas ustalone, oceniają je na wiele miljonów.

Dzienniki bułgarskie pisząc o ostatniej katastrofie śnieżycy, oświadczają, że była to największa katastrofa żywiołowa, jaka nawiedziła Bułgarję od pamiętnego trzęsienia ziemi w kwietniu 1928 r.

Duchy na froncie abisyńskim

Niezwykły objaw przywiązania wiernego psa

Krajowcy roznieśli głęboko w kraj z frontu południowego z dużą trwogą wieść:

W bagnach, w pobliżu Harraru, gdzie toczyły się ciężkie walki wojsk abisyńskich i włoskich, daje się słyszeć nocami wycie i szczekanie psa, w którym zamieszkał zły duch.

Nikt nie odważy się wybrać w drogę przez tę okolicę, każdy przechodzień zabłądzi lub ulegnie wypadkowi, żołnierzowi grozi śmierć. Okolica jest opanowana przez duchy, które mają siedzibę w rzece.

Wojska abisyńskie — pobite — opuściły tę okolicę. Przednie straże włoskie, zajmując teren, napotykały stale na trwożliwie brzmiące wieści o strasznych duchach.

Początkowo odważni żołnierze śmieli się z tych pogłosek lecz gdy nadeszła jedna, druga noc, a nieustanne wycie nie dało im oczu zmrużyć, zaczęli doszukiwać się jakiejś prawdy.

OFICEROWIE WŁOSCY POSTANOWILI ROZWIĄZAĆ TĘ ZAGADKĘ,

która zaczęła już działać na nerwy żołnierzom, szczególnie Askarysom. Przy pomocy tych ostatnich wysłano kilka patroli, celem przeszukania dokładnie bagien oraz wszystkich przejść. Wiele trudu kosztowało włochów, zanim Askarysi dali się użyć na przewodników do tej krainy „duchów". Wkrótce jednak jeden z patroli usłyszał pobliskie wycie psa.

Biegiem skręcono na wąską ścieżkę, prowadzącą przez moczary, lecz idący na przedzie **Askarysi, zostali zaatakowani przez dużego żółtego psa,** całego ociekającego krwią.

Pies, po zaatakowaniu ludzi, szybko wycofał się i zajął na małej suchej kępie obronne stanowisko.

Patrol, po zbliżeniu się,

ONIEMIAŁ Z PRZERAŻENIA.

Na pniu mimozy leżał oparty żołnierz — a raczej straszliwie wyglądający szkielet w mundurze, doszczętnie przez mrówki zeżarty. Obok niego leżał karabin, ładownice i sztylet. Ranny doczołgał się widocznie na tę kępę, lecz tu zginął z głodu i wycieńczenia.

Na straży swego pana pozostał pies. —

Wierne to stworzenie, jak się później z obliczeń okazało, broniło przez dni dwadzieścia ciała swego pana przed szakalami i hjenami. Stąd pochodziło to straszne wycie i krew mrożące szczekanie nocami. W dzień ta sama walka z sępami i orłami.

Tylko mrówkom wierne to zwierzę nie mogło dać rady, a te swego dzieła dokonały z całą precyzją i zawziętością. —

Na ziemi leżała też skóra i pióra z kilku orłów, które, zleciawszy za nisko, zostały pożarte przez psa.

Żołnierze, po chwili zdumienia, wyciągają chleb i jaknajłagodniej wołają na psa, aby jadł. Pies początkowo wzdryga się, lecz głód zwycięża, rzuca się łapczywie na chleb i zaspakaja swój głód. Lecz, gdy tylko któryś z żołnierzy próbuje podejść do trupa, odskakuje od jedzenia i nie da się zbliżyć nikomu.

Chciano jednak koniecznie rozwiązać zagadkę,

KIM BYŁ POLEGŁY.

Z munduru należało wnioskować, że był to oficer armji abisyńskiej wyższego stopnia. Wkrótce przypomniano sobie, że przed 20 dniami, po zdobyciu placówki abisyńskiej, od jeńców dowiedziano się, że dowódca placówki — Dedjacz Barabe przepadł bez wieści. Jego muł, schudzony, przygalopował do obozu, lecz bez swego właściciela. Od tej pory wszelki słuch o dowódcy zaginął. Między zabitymi nie znaleziono go, jak również nie dały żadnego rezultatu przeszukiwania bagien i pustyni.

Włosi postanowili pochować go.

Wyszukali obok położone suche miejsce i zaczęli tam kopać grób. Kilka godzin upłynęło, a znowu wszelkie próby zbliżenia się do trupa, spełzły na niczem, pies bowiem nie dopuszczał nikogo. Słońce chyliło się ku zachodowi, żołnierze musieli wracać do obozu, nie mieli jednak innej możności spełnienia swego obowiązku — pogrzebania poległego, jak tylko usunięcie psa.

Musiano go zastrzelić.

Pies zginął na posterunku, jako wierny towarzysz swego pana.

Zakopano go obok.

Wszystko to już było

W Chinach znaleziono 42 zwierciadła bronzowe, pochodzące z III w. przed Chr. Obecnie zwierciadła te są przedmiotem badania archeologów i chemików, którzy starają się ustalić tajemniczy skład bronzu, z którego zwierciadła zrobiono, a który przetrwał niemal bez szkody wiele stuleci.

Katastrofalna odwilż w Ameryce

SAN FRANCISKO, 25. 2. — Niezwykłe burze śnieżne, po których nastąpiła odwilż i powódź, spowodowały straty przewyższające miljona dolarów. Kilkanaście osób utraciło życie.

Przeszło 300 osób w górach Sierra Nevada zostało przez zamieć śnieżną odciętych od zamieszkałych osiedli.

W Colorado, Teksas i Nebrasca szaleje burza piaskowa. Wiatr zasypuje piaskiem uprawne pola i pastwiska, przerywając połączenia komunikacyjne.

Niesamowite zatory śnieżne w Danji

KOPENGAHA, 25. 2. Spowodowane przez zamieci śnieżne trudności komunikacyjne jeszcze się nie skończyły. Na 28 kolejowych linjach państwowych i prywatnych ruch jest całkowicie wstrzymany. Na 25 innych linjach wypuszcza się od czasu do czasu pociągi, jeśli warunki na to zezwalają.

Podobnie przedstawia się sytuacja na gościńcach, gdzie setki samochodów **ugrzęzły w śniegu.**

PAN TWARDOWSKI

Martwił się na trzeźwo

a umierać chciał po pijanemu

WARSZAWA, 25. 2. Onegdaj w południe przechodnie na moście ks. Poniatowskiego byli świadkami niesamowitej walki, którą staczali dwaj mężczyźni z niedoszłym samobójcą. Przez most ks. Poniatowskiego w stronę Grochowa wozem reklamowym krajowej fabryki przetworów chemicznych p. f. „Sidol" jechał Dawid Guterman, gdy zauważył na środku mostu stojącego przy poręczy jakiegoś mężczyznę, który wyjął z kieszeni ubrania portfel z dokumentami i położył na chodniku, poczem wlazł na barjerę mostu.

Widząc to Guterman zeskoczył z wozu i przytrzymał desperata za ręce przez pręty barjery. Desperat wisiał już nad przepaścią.

Na pomoc Gutermanowi skoczył Stanisław Konarski, który posiłkując się grubym sznurkiem, zdołał uwiązać ręce desperata do barjery mostu.

Wówczas dopiero przy pomocy jeszcze dwóch przechodniów wciągnięto niedoszłego samobójcę spowrotem na most.

Desperatem okazał się Marjan Wikpold, lat 28 (Grochowska 78), właściciel składu węgla. Wikpold był pijany. —

Po wytrzeźwieniu w komisarjacie oświadczył, że zamierzał popełnić samobójstwo z rozpaczy, ponieważ żona jego jest chora na płuca, on zaś nie ma pieniędzy na umieszczenie chorej w szpitalu.

Z rozpaczy kochający mąż całą noc, w południe zaś chciał popełnić samobójstwo.

Rodzina zabrała desperata do domu.

75 wywrotowców pod kluczem

Wniosek prokuratora w stosunku do zawieszonej organizacji

KATOWICE, 25. 2. Wczoraj prokurator sądu okręgowego w Katowicach złożył u sędziego śledczego wniosek o wdrożenie śledztwa o zbrodnię stanu z art. 97 par. 1 k. k. przeciw członkom tajnej organizacji niemieckiej pod nazwą National Sozialistische Deutsche Arbeiterbewegung, działającej na terenie woj. śląskiego. Do tej pory aresztowano 75 kierowników i czynnych uczestników tej organizacji, która miała na celu oderwanie od państwa polskiego części jego obszaru w szczególności Śląska Górnego.

Z kraju

Justjan zmarł

WARSZAWA. Po długiej chorobie serca zmarł w Warszawie utalentowany artysta dramatyczny, członek zespołu teatru Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej śp. Kazimierz Justjan. Zmarły żył lat 48.

Niezwykły strajk

ŁÓDŹ. Niezwykły strajk okupacyjny rozpoczął się przed kilku dniami w składzie papieru Hamburskiego przy ul. Piotrkowskiej 32. Polega on na tem, że personel stoi za ladą i nie obsługuje klijentów. Pozatem pracownicy nie opuszczają sklepu również na noc, śpiąc na ladach i podłodze.

Morderstwo i samobójstwo na tle zazdrości

BIELSKO. W miejscowości Bestwina w pow. bielskim w domu gospodarza Józefa Wróbla, kiedy z mieszkania lokatora Wróbla, Andrzeja Praciaka nikt nie wychodził od dłuższego czasu, zaniepokojony gospodarz zawiadomił policję. Po wyważeniu drzwi oczom wchodzących przedstawił się wstrząsający widok. Na łóżku leżała martwa, ze śladami uduszenia Helena Praciak, a na ramie okiennej wisiały zimne zwłoki jej męża, Andrzeja. Dochodzenie ustaliło, że w sobotę wieczorem w czasie kłótni małżeńskiej na tle zazdrości Kraciak udusił żonę, a następnie popełnił samobójstwo.

Smarowali szyldy

KATOWICE. Wczorajszej nocy policja zatrzymała na ulicy Dyrekcyjnej w Katowicach dwuch młodzieńców z Katowic, Józefa Krawczyka, oraz Alfonsa Olescha, w chwili gdy usiłowali zasmarować szyldy i składy kupców żydowskich czarnym płynem. Obu osadzono w areszcie.

—oOo—

Kto wygrał?

W ostatniem ciągnieniu czwartego dnia (poniedziałek) padły następujące główne wygrane:

25.000 zł. — 157043.

5.000 zł. — 86024.

2.000 zł. — 192873.

1.000 zł. — 41212 121361 124184 155819.

500 zł — 4585 10525 17863 32501 65546 83653 87433 114289 163364.

400 zł. — 3736 26301 32904 36836 67355 99096 123677 149776 142109 155728 178804 184940.

200 zł. — 13605 32196 36409 43662 135862 139938 143213 145677 164715 173293.

150 zł. — 1397 6293 7513 8909 9387 9497 10245 13043 16636 24529 28584 30465 30710 37336 48064 56097 58528 67128 67567 67309 74395 79618 81384 84076 85072 85848 87546 91054 93542 94703 105822 109658 115513 115712 115806 119033 119071 121557 122279 131073 133286 137900 140661 141111 145941 146374 147942 155302 156372 156845 160390 161801 163972 167489 170747 172118 176142 177414 181809 183790 188064 188759 189814 194121 192997 194101.

Nowe tereny dla złodziei kieszonkowych

Ponieważ w tramwajach jeżdżą „golcy", jedynym miejscem łowów są bale

WARSZAWA, 25.2. Złodzieje zawodowi wyrzekają na gorsze dla nich czasy.

Najbardziej płaczą „kieszonkowcy", którzy twierdzą, że nie opłaca się wyciągać portfelów w tramwajach, ponieważ tramwajami jeżdżą już tylko „golcy".

Niewyczerpani w pomysłach i niezmużeni kieszonkowcy wpadli obecnie na nowy pomysł: chodzą na bale i dancingi.

Zjawiają się zwykle z opóźnieniem, gdy gospodynie balu są w rozgardjaszu i gdy łatwo bez kontroli wcisnąć się na salę taneczną. Zresztą złodzieje wspólnicy przychodzą ubrani wytwornie.

Gdy jeden zaprosi upatrzoną damę do tańca, a ta pozostawi na foteliku torebkę, drugi — wspólnik — opróżnia torebkę lub wraz z nią czmycha.

Ponieważ w ostatnich czasach napływały liczne skargi do policji na plagę złodziejską na balach, obecnie warszawski urząd śledczy wysyła wywiadowców, którzy odwiedzają bale i wyławiają kieszonkowców.

Przed kilku dniami wywiadowcy pochwycili na balu w Resursie Obywatelskiej 3-ch eleganckich rzezimieszków, z których jeden wypróżniał w ubikacji skradzioną pewnej pani torebkę. Byli to znani stołeczni fachowcy: Czesław Gamat, Jerzy Trebert i Tad. Smolarski. Wszyscy siedzą w więzieniu.

Dobrze więc, że karnawał nasze panie mają już za sobą.

Zmarł wśród zasp śnieżnych

DUBNO, 25. 2. — Na łąkach pod wsią Iwanie obok Dubna odnalezione zostały wczoraj zwłoki Jakóba Stesiuka, który w nocy z dnia 18 na 19 lutego wyjechał na łąki po siano, lecz wskutek wielkich zasp śnieżnych konie wraz z wozem ugrzęzły, Stesiuk zaś nadaremno ratował się pieszo, gdyż w jednej z zasp śnieżnych **ugrzązł i zamarzł.**

Punktualność, to nie grzeczność -- to obowiązek

Nie jest dobrze z naszą punktualnością, jeśli nawet Sejm wnosi na nią użalenie. Przy tej okazji przytacza się fakty że np. posiedzenie w ministerstwie sprawiedliwości naznaczone na g. 9, rozpoczynało się o 12-ej.

Takich i podobnych wydarzeń moglibyśmy wyliczać bardzo wiele. W Polsce utarł się zwyczaj podawania we wszelkiego rodzaju zaproszeniach godziny wcześniejszej, aniżeli istotnie ta, o której ma się zacząć zebranie, czy posiedzenie. W biurach mimo oficjalnej godziny 8, od której zaczyna się urzędowanie, można załatwić swoją sprawę o g. 10 lub nawet 11-ej.

Spóźniają się wszyscy i wszędzie na konferencje, na spotkania, na odczyty, do teatru, na obiady. Pani domu i kucharka nie wiedzą nigdy, o której przyjdzie pan domu, bo on właśnie w godzinach obiadowych jest najbardziej zapracowany. W czasie obiadu wiele osób zasypywanych jest telefonami, lub przyjmować musi interesantów. Niema tego, co zagranicą, gdzie posiłki są dla wszystkich o tej samej porze. Ustaje nieodwołalnie każda praca i przez te dwie godziny spokój obywatela jest nienaruszony.

Nie można się zresztą dziwić takim wypadkom i jeśli ktoś nie ma właściwie żadnej określonej godziny pracy, w której go zastać można, jeśli jest nieuchwytny, to ludzie decydują się psuć mu apetyt w czasie obiadu.

Wszyscy tak się przyzwyczaili do spóźniania, że jeśli kto chce się zabawić w „grzeczność królów" — a więc punktualność, to cierpieć musi nieznośnie.

Cóż jest wynikiem naszej niepunktualności?

— Powszechny zły humor — przedewszystkiem i niemożność załatwienia swych spraw. Dziwne to jest doprawdy zjawisko w Polsce, która ma przecież pretensje do dobrego wychowania i uprzejmości. Jakgdyby nie było impertynencją zmuszanie bliźniego do najprzykrzejszego stanu ducha: oczekiwania i niecierpliwienia się.

Niektóre urzędy wypowiedziały systematyczną walkę niepunktualności, wprowadzając represje, statystykę spóźnień, itp. przepisy. Dostając astmy z pośpiechu, urzędnicy zjawiają się pod groźbą redukcji na godzinę i minutę oznaczoną. Cóż to jednak jest warte, jeśli dzieje się tak pod groźbą surowych sankcyj, a — co gorsza — nie jest następnie należycie wykorzystane.

Gdzież tkwi przyczyna przysłowiowej polskiej niepunktualności? Kryje się ona w innej wadzie naszego charakteru: w braku słowności.

Umówiona godzina jest tak samo niedotrzymywana, jak wszelkie inne obietnice. Jesteśmy niepunktualni, nie chętnie bowiem dotrzymujemy słowa, zwłaszcza w sprawach drobnych. Anglik uważałby za impertynencję, jeśliby mu przypomniano jego obietnicę. U nas trzeba kilkakrotnie przypominać i pilnować każdego, aby dotrzymał tego, co obiecał. Jest nawet przysłowie białoruskie: „obiecanka cacanka — a durnemu radość". Przysłowie to nie figuruje niestety na ścianach wraz z takiemi sentencjami, jak „czas to pieniądz", „załatw sprawę krótko i żegnaj" itp. A szkoda, to białoruskie przysłowie bowiem winno być hasłem powszechnem.

W tych warunkach nie chcemy bawić się w grzeczność królów, zapominając, że jest ona obowiązkiem każdego człowieka.

J. C.

Żeby się ludzie nie denerwowali

Poczta w Argentynie i w Brazylji wprowadziła inowację w obrocie telegraficznym, której celem jest zapobieganie niesłusznym alarmom i niepokojeniu adresatów — odbiorców depesz. W tym celu za pewną niedużą opłatą adresat będzie otrzymywał depeszę na różowym papierze z nadrukiem u góry: „dobra wiadomość".

Ten rodzaj depesz bardzo się przyjął i został zalecony przez lekarzy, jako środek zapobiegający zbędnym wzruszeniom u ludzi nerwowych i łatwo wzruszających się na widok posłańca z depeszą.

Możeby i u nas o czemś podobnem pomyśleć?

—ooo—

Pośmiertne wspomnienia

Płomienne serce HANAKA DONATA bić przestało.

Nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ położył kres Jego ziemskim krokom. Legjonista, porucznik rezerwy, odznaczony trzechkrotnie Krzyżem Walecznych, Niepodległości i wielu innemi odznaczeniami, był z rasy, z instynktu, z umiłowania, przedewszystkiem żołnierzem. W czasie siedmioletniej służby wojskowej i 42 miesięcznej tułaczki po frontach nieustannie stawał śmiało na krawędzi śmierci. Po wojnie, ofiarny, odsuwa od siebie wszelką radość życia, poświęca się jako sztygar pracy zawodowej, rozpala ognisku domowe i pozostaje nadal w służbie żołnierskiej. Tym razem na odcinku prac przysposobienia wojskowego w Związku Strzeleckim, gdzie dopełnia złożona w walkach o Polskę ofiarę własnej krwi, budując się i hodując przez osiem lat, jako komendant kompanji, batalionu i powiatu, żołnierskie charaktery chłopaków.

Całe życie, aż po ostatek dni otaczała Go skromność spartańska. Od wielu lat szary kolor żołnierskiego munduru skrzętnie ukrywał majestat wielkiego ducha.

Jeszcze większe bohaterstwo można było znaleźć w Jego twardej górniczej pracy zawodowej i społecznej, w której zdobył sobie miłość podwładnych i szacunek przełożonych. Bohaterstwo to nie wymagało dla siebie zaszczytów i nagród — było ciche i skromne i nieraz pełne głębokiej pokory, i nic dziwnego, bo patrzyło ono w blask wielkiej idei — niby w blask słońca.

I oto piękne życie tego wzorowego obywatela — żołnierza stało się ofiarą tragicznych okoliczności i wypadków, które są przerażającym dramatem pełnym strasznego wyrzutu i dręczących sumienie pytań. Czuliśmy to wszyscy: rodzina, legjoniści, czwartacy, peowiacy, oficerowie, koledzy, współpracownicy, rezerwiści, strzelcy, górnicy i tysiączne tłumy odprowadzające w kondukcie żałobnym śmiertelne szczątki na miejsce nieskończonej sprawiedliwości i wiecznego odpoczynku.

Podniósł się mroźny wiatr i załopotał chorągwiami żałobnemi. Głucho uderzyły kościelne dzwony. Zachodzące słońce złociło włosy Twoich chłopaków, kładło się jasnemi promieniami na ich ramionach, barkach, twarzach. Zaglądało nam do oczu i ocierało płynące z nich łzy.

Największą tęsknotę ludzką Dal czuć było tuż, tuż, gdy rozlegał się chrzęst broni, szarpanej do prezentowania sercem i siłą chłopaków w zwartych szeregach — niby twierdzy bólu, składających hołd serdecznego żalu miłości i najbardziej osobistej żałoby. Na barkach dowódców kompanji — towarzyszów broni i Służby Strzeleckiej wnoszono zwłoki na cmentarz.

U stóp mogiły pozostali najbliżsi, pogrążeni w żałobie dozgonnej, wstrząsani spazmem wewnętrznego łkania. Nad nami unosi się myślowy i duchowy dorobek HANAKA DONATA, a jego moce przenikają w serca nasze i uzbrajają ból w siły wewnętrznego nakazu: — Idźcie i czyńcie — jako On czynił.

Ta praca wypełni resztkę naszych dni. Z Tobą Donacie zostanie spokój bez granic i Sprawiedliwość Wiekuista, która niech wynagrodzi Cię za wszystko cokolwiek dobrego uczyniłeś, cokolwiek przecierpiałeś złego.

Z. Nowara

Przemysł rzeźnicko-wędliniarski domaga się przywrócenia praw cechom

W dniu 16 lutego br. zebrani delegaci rzemiosła rzeźnicko - wędliniarskiego z całej Polski powzięli na obradach nast. uchwałę:

Zważywszy, że Ustawa Przemysłowa z dnia 7 czerwca 1927 r. znowelizowana nowelą z dnia 10 marca 1934 r., odebrała prawo gospodarczego działania tym zasadniczym komórkom branżowo - organizacyjnym rzemiosła — Cechom, jak i skazała na likwidację Związki Cechów rzemieślniczych — stwierdzają, że ten stan rzeczy spowodował i powoduje w rzemiośle w ogólności, a w rzemiośle rzeźnicko wędliniarskiem w szczególności — chaos i dezorjentację, przekreślając podstawę obrony branżowych zagadnień, chylących się ku upadkowi rzemieślniczych warsztatów pracy.

Zebrani domagają się kategorycznie zniesienia tego stanu rzeczy przez nowelizację prawa przemysłowego w kierunku: a) przywrócenia praw gospodarczych cechom rzemieślniczym w najbardziej poszerzonym zakresie, b) powołania na nowo do życia związków cechowych i nadania im również poszerzonych uprawnień działalności gospodarczej.

Zemsta Kiplinga

Jak dowcipnie postąpił sobie „uśmiercony" pisarz angielski

Największy „pisarz angielskiego imperjum", jak nazywano R. Kiplinga, został już raz w swojem życiu uśmiercony.

Siedząc przy śniadaniu, w jednym z podanych dzienników przeczytał wiadomość o swojej śmierci wraz z wyszczególnieniem rozlicznych zasług.

Ponieważ Kipling zaczynał swego czasu karjerę właśnie jako reporter jednego z dzienników w Lahorze (Indje), nie przejął się bardzo tą wiadomością, zdając sobie sprawę, że żądna sensacyj redakcja, nie sprawdziła tej wiadomości, która poszła w całości na lep pióra jakiegoś reportera.

Postanowił więc Kipling nie robić wcale kwestji, spowodu tej notatki, tylko zemścić się w dowcipny sposób. W ciągu dnia otrzymał wydawca pisma list o następującej treści:

„Pismo pana podało wiadomość o mojej śmierci. Ponieważ wiadomości, podawane w piśmie pana, naogół są ścisłe i prawdziwe, co potwierdza że pan jest dobrze informowany, zatem wiadomość o mojej śmierci musi być prawdziwą. Proszę zatem skreślić jako prenumeratora, ponieważ po śmierci pismo pana jest mi już niepotrzebne. — Oddany Rudyard Kipling".

Swinie - polowczykami

W północnej Anglji poczyniono podobno dobre doświadczenia z pewnym rodzajem świń, które dadzą się układać do polowań o wiele lepiej aniżeli psy, gdyż mają lepszy węch.

Dopiął swego

Pewien młody Holenderczyk, który przed dwoma laty wyemigrował do Indyj holenderskich, nie znając bliższego adresu, a nawet nazwiska pięknej dziewczyny w Holandji, którą ujrzał w czasie swej podróży, chcąc koniecznie zawrzeć z nią bliższą znajomość, umieścił w pismach holenderskich jej fotografję, jaką mu się udało zrobić.

To wystarczyło.

Wkrótce dostał adres i, jak donoszą pisma holedenrskie, w najbliższym czasie weźmie z nią ślub

Ile wywieziono bydła i bekonów w 1935 r.

W ciągu całego roku ubiegłego wywieziono bydła 14.996 szt., wartości 4.273 tys. zł. wobec 6.662 szt. wartości 2.207 tys. zł. w roku poprzednim.

Nierogacizny wywieziono 150.779 szt. wartości 16.005 tys. zł., a więc nieco mniej niż w roku poprzednim w którym wywóz ten wyniósł 154.620 szt. wartości 17.535 tys. zł.

Całoroczny wywóz bekonów zmniejszył się nieco, obniżając się do 20.467 ton wartości 38.965 tys. zł. wobec 23.378 ton wartości 46.735 tys. zł. w roku 1934. Na podkreślenie zasługuje poważny wzrost wywozu mięsa świeżego i solonego, który osiągnął w grudniu 2.684 ton wartości 3.659 tys. zł wobec 676 ton wartości 611 tys. zł. w miesiącu poprzednim.

—ooo—

Tętno chwili

WŁOCHOM BANKRUCTWO NIE GROZI.

Podstawą gospodarczej egzystencji Włoch, fundamentem możności dalszego prowadzenia wojny jest zapas złota. Kraje importerskie bowiem dostarczają obecnie Włochom swych wytworów wyłącznie przy regulacji zobowiązań w złocie lub dewizach. Mimo zaś całej propagandy Włochy krajem autarkicznym nie są i nigdy nie będą. Co do stanu zapasów złota w piwnicach Banca d'Italia, oddawna brak danych urzędowych, wszelkie bowiem statystyki od października ub. r. uległy — jak wiadomo — zawieszeniu. Ostatni komunikat urzędowy mówił o 3.9 miljardach L. (20.10.). Uwzględniając wypłaty zagraniczne, dokonywane od tego czasu, powinno pozostać jeszcze ca. 2.5 miljarda. Ostatnia zbiórka złota, tak intensywnie propagowana, dała pokaźne rezultaty, o znaczeniu nietylko już propagandowem, lecz i czysto ekonomicznem.— Wkrótce już bowiem dosięgnie ona zapewne 2 miljardów L. Sama prowincja rzymska bynajmniej nie najbogatsza, zebrała 22 kwintale złota o wartości ca. 330 milionów.

To też panuje powszechne mniemanie nawet krytycznie nastawionych kół zagranicznych, że Włochom w żadnym razie nie grozi bankructwo aż do jesieni.

(Kurjer Warszawski).

ZAŻYDZENIE WŁASNOŚCI ROLNEJ.

Rozporządzenie rady ministrów z dnia 7 lutego br., dotyczące reformy rolnej, zawiera imienny wykaz majątków ziemskich, mających ulec w r. 1936 przymusowej parcelacji.

Odnośnie Małopolski Wschodniej widać z tego spisu wyraźnie, jak bardzo własność rolna jest tu zażydzona. Fakty te miały miejsce niewątpliwie dopiero niedawno, w dobie kryzysu, kiedy rolnik polski, ratując się przed definitywną ruiną, sprzedawał, nie zważając komu, byle tylko nie pójść w świat o żebraczym kiju.

Na ogólną ilość 8.255 ha, które ulegną parcelacji w tarnopolskiem i lwowskiem 2425 ha, a więc blisko 25 proc. pochodzi z majątków żydowskich.

(P. A. A.).

W obronie robotnika i potrzeb Zagłębia Dąbr.

Ustęp z przemówienia posła Kaczkowskiego w Sejmie przy debacie budżetowej Min. Opieki Społecznej

Wysoki Sejmie. Jednem z ogniw w wielkiej akcji gospodarczej rządu była zniżka cen. Bez ofiar się ona obejść nie mogła, ale i przy innych okazjach ofiary te pobrane zostały do granic wytrzymałości, poza które przejść byłoby wyrazem nietylko niesprawiedliwości społecznej, ale wprost krzywdy.

Przemawiając na komisji tej Wysokiej Izby w dniu 27.X r. ub. p. wicepremjer Kwiatkowski, zwracając się do przemysłu, powiedział: „Bo, jeżeli Państwo idzie dziś na ogromne ofiary, jeżeli te ofiary przerzucamy na ludzi biednych, na urzędników państwowych i samorządowych, **to również przyszedł moment, żeby przemysł stanął do szeregu; głęboko wierzę, że będzie to uczyniona.**

Oklaski, jakiemi te słowa pana wicepremjera przyjęła komisja, świadczyły, że społeczeństwo solidaryzuje się w ufnem oczekiwaniu takiego właśnie stanowiska przemysłu.

Obniżce uległy ceny całego szeregu towarów przemysłowych, między innemi i węgla. Wślad za temi obniżkami rozpoczęła się akcja przemysłu węglowego o obniżkę płac w górnictwie, najpierw na Śląsku, ostatnio w Zagl. Dąbr., gdzie płace zostały w ub. tygodniu wypowiedziane. Dziś mamy w Zagłębiu Dąbrowskiem, które, jak w soczewce odbija stosunki panujące na odcinku kapitału i pracy,

taką sytuację:

w kopalniach Towarzystwa Warszawskiego — strajk, przyczem w dniu wczorajszym przebywało pod ziemią pięciuset strajkujących, na powierzchni siedemset ludzi — na ogólną liczbę 2.200 zatrudnionych w tem Towarzystwie. W innych kopalniach sytuacja naprężona i zaogniona, wszędzie daje się odczuć niepokój i rozdrażnienie wśród mas pracujących

SPOWODU NIEPEWNOŚCI JUTRA, KTÓRE MOŻE PRZYNIEŚĆ SPADEK GŁODOWYCH, JUŻ I TAK ZAROBKÓW.

Wysoki Sejmie. To nie jest tylko sprawa chwilowego zatargu, który się jakoś rozwikła, to jest kwestja życiowa dwudziestotysięcznej rzeszy górników Zagłębia, w których świadomości niepowinnoby się przy tej okazji rodzić i utrwalać przekonanie, mogące mieć nieobliczalne konsekwencje, że na nic zapewnienia Rządu w stosunku do świata pracy, bo stawiane były nieszczerze.

Walka o utrzymanie dzisiejszych mizernych płac w górnictwie, to jest jedno z kapitalnych w tej chwili zagadnień.

stojący na terenie zagłębi węglowych, Zagłębia Dąbr. w szczególności. Zagadnienie o tyle istotne, że w poczuciu górnika jest ta świadomość, że był on niegdyś filarem, na którym budowała się i dźwigała zamożność Zagłębia, dziś, gdy przyszedł kryzys, on pierwszy pada pod jego ciosami.

Wysoka Izbo. Zagłębie Dąbrowskie ma piękne karty w swej historji i w swej tradycji, jest ono niewątpliwie jednym z najstarszych ośrodków pracy w Polsce, gdzie mógł się wykształcić typ polskiego robotnika. Ten typ Zagłębie posiada, a cechuje go zarówno patrjotyzm jak i obywatelska ofiarność. Ruch rewolucyjny i niepodległościowy niejednego tu miał bohatera.

W ostatnich latach robotnik Zagłębia został postawiony przed ciężką bardzo próbę.

Praca w kopalniach i zakładach przemysłowych trwa 2—3 dni w tygodniu, są świętówki i urlopy turnusowe, obniżki płac akordowych, od sztuki i dniówkowe, —

OTO OBRAZ CODZIEENNEJ PRAWDY ŻYCIA ROBOTNIKA ZAGŁĘBIA,

podszyty nieustającą i jakże deprymującą obawą o całkowitą utratę pracy. A proszę tylko przeliczyć ich płace od zł. 1.80 do 6.30 dniówka na kopalniach kategorji „A“, na na kopalniach kategorji „B“ te płece są jeszcze niższe, proszę uwzględnić, że najwyższe płace mają tylko stosunkowo nieliczni, to przy dziewięciu — a choć by nawet 16 dniach w miesiącu pracy — jakąż średnią robotniczego zarobku otrzymamy?

A przecież i z tego są jeszcze w dół wyjątki, kiedy zakład przemysłowy oddaje jakąś partję robót przedsiębiorcy, którego już cennik nie obowiązuje!

I zapytuję, jakąż rolę mogą odegrać tak wynagradzane rzesze robotnicze w konsumpcji płodów rolnych i wyrobów przemysłu krajowego?

Robotnik wyniszczony i wyczerpany fizycznie i materjalnie — stał się podatny dla chorób, które zwłaszcza wśród dzieci się szerzą.

Nie można się także dziwić, że kroniki policyjne notują wzrost przestępczości i że postępuje radykalizacja mas.

TO NIE KOMUNIZM, TO NĘDZA.

Nędza, której wymownym symbolem mogą być często spotykane w Zagłębiu — jak gniazda jaskółcze — lepianki do wyrobisk ziemnych przyczepione — całych rodzin mieszkania. A przecież muszę tu dodać — na podkreślenie ludzkiej i ofiarnej natury robotnika Zagłębia, że wbrew całej rozpaczliwej sytuacji — dźwiga on dobrowolnie na swoich barkach jeszcze część ciężaru bezrobocia przez utrzymywanie kogoś z krewnych czy powinowatych, pozostających bez pracy, dzieląc z nimi dosłownie ostatni kęs tak ciężko zdobytego chleba. Dlatego mówić w tych warunkach o obniżce płac byłoby nietylko niesprawiedliwością społeczną, ale wprost nieludzkie.

BYŁABY TO NAJOKRUTNIEJSZA FORMA OPODATKOWANIA ROBOTNIKA NA RZECZ PRZEMYSŁU

za to, że Rząd spowodował obniżkę cen węgla, byłoby to wypaczeniem tendencji Rządu, byłby to cios, wymierzony moralności publicznej przez naruszenie poczucia ufności i sprawiedliwości robotnika.

Wysoka Izbo. Pamiętamy, jak pięknie p. dyrektor Wierzbicki w tej Izbie przed trzema dniami mówił o tem, aby pozwalać róść wszystkiemu ku górze i piąć się ku słońcu. Jakżeż, zapytuję, to wygląda w odniesieniu do sytuacji robotnika, jaka się w tej chwili na rynku węglowym wytworzyła! P. dyr. Wierzbicki mówił także o postawie moralnej przemysłu. Jeżeli tak jest, należałoby sobie życzyć, żeby zachowana była i wtedy, kiedy się wysuwa hasło rewizji głodowych płac robotniczych i bierze się za to na siebie całkowitą odpowiedzialność.

A linja ta nie wydaje mi się utrzymana, gdy chodzi o ostatni konflikt w przemyśle górniczym. Spotkałem się w terenie z taką oto próbą rozgrzeszenia przemysłu.

To wszak nie przemysł chce przerzucić część tego ciężaru na klasę pracującą, lez fakt tego przerzucenia zaszedł niejako automatycznie w chwili obniżenia przez Rząd cen artykułów przemysłowych bez dania odpowiedniej kompensaty zakładom przemysłowym, już poprzednio pracującym bez zysku.

Pytam, jakto? Więc wszyscy mogą i wszyscy ponoszą ofiary, kiedy Państwo od nas tego zażądało, tylko przemysł nie może?

On jeden chce być poza zasięgiem rozumiejących potrzebę państwową? I PYTAM SIĘ, CZY TO MA BYĆ DROGA DO BUDOWANIA PRZEZ PRZEMYSŁ WOKÓŁ SIEBIE PRZYJAŹNI — CZY WROGIEJ NIECHĘCI SPOŁECZEŃSTWA?

Konstytucja mówi, że Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli. Dzisiejsza chwila jest doskonałą dla przemysłu okazją zamanifestowania tej prawdy, zamiast podsycania walki klas. Niewątpliwie Polsce potrzeba przemysłu, ale nie takiego, któryby grę prowadził przez robotnika.

I jeszcze jedno.

Kiedy się obniżki nie da przeprowadzić jawnie, przeprowadza ją się pocichu

ce i w tym wypadku indywidualnie lub grupowo zostało w szeregu zakładów dokonane, a o czem, rzecz dziwna, nie wiedzą ani związki zawodowe ani delegaci.

I jeżeli konflikt o płace w górnictwie nie będzie załatwiony, jak się zresztą na to zanosi, na miejscu i z całkowitą słusznością robotników, wyrażam niezłomne przekonanie,

że Rząd w ostatecznych decyzjach swoich stanie po stronie górników Zagłębia!

Wysoka Izbo. Zestawienia bezrobocia w sprawozdaniu Funduszu Pracy wykazują, że drugiem skolei województwem o najsilniejszem bezrobociu po Śląsku jest województko Kieleckie. Niemałym procentem składa się na to Zagłębie. Nietrudno znaleźć przyczyny.

W OSTATNICH KILKU LATACH UNIERUCHOMIONO NASTĘPUJĄCE KOPALNIE:

„Klimontów“ — 850 robotników, „Mortimer“ — 700—750 robotników, „Reden“ — 600, „Stanisław“ — 400, „Orjon“ — 350, „Helena“ — 300, „Irena“ — 200, „Alwina“ — 150, „Lipino“ — 120, „Porąbka“ — 100, w drodze do likwidacji „Wiktorja“ — 420 robotników i w związku z obecnym zatargiem w Warszawskiem Towarzystwie Kopalń Węgla groźba zamknięcia jednej z jego kopalń — około 1000 robotników.

To jest ubytek warsztatów dla 20 proc. zatrudnionych w górnictwie, to jest wielka rzesza ludzi bez chleba.

Ale nie jest to jedyne zło. Istnieje drugie, może i nie mniejsze. Kopalnie te, pozostawione bez opieki i konserwacji, rabują się, a zawarte w nich bogactwa węglowe przepadają na zawsze dla gospodarstwa narodowego. I dlatego wydaje mi się słuszne ostrzec,

aby systematyczne zamykanie kopalń Zagłębia nie zamieniło się w drugie Zawiercie

Ktoś zato odpowiedzialnym być musi.

Niewątpliwie sytuacja przemysłu węglowego Zagłębia Dąbrowskiego nie jest łatwa w odniesieniu do pobliskiego Śląska, z którym jest związane wspólną konwencją węglową. A to z następujących przyczyn:

1) Kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego muszą stosować podsadzkę, kiedy kopalnie śląskie nie są do tego zobowiązane, co podraża koszt własny produkowania jednej tonny węgla mniejwięcej o 2 zł.;

2) Budowa geologiczna pokładów węgla w kopalniach Zagłębia Dąbr. wymaga kosztownych stemplowań, co znów podnosi koszt własny produkcji jednej tonny węgla plus minus o 1 zł.;

3) Kopalnie śląskie posiadają koksownie, których produkt — koks — nie wlicza się do kostyngentów podziałowych, jak również nie wlicza się do nich węgla, zużywanego przez zakłady przemysłowe danego koncernu.

Są jeszcze i różnice natury kredytowej oraz wypłacanych odszkodowań — wszystko na niekorzyść Zagłębia.

Dlatego muszą nas w Zagłębiu zaniepokoić cyfry wydobycia, które wskazują że produkcja Górnego Śląska w r. 1935 w odniesieniu do 1934 zwiększyła się o 8,3 proc., gdy Zagłębia Dąbrowskiego spadła o 3.9 proc.

Utrzymanie takiego stanu rzeczy nie mogłoby rokować dobrych nadziei, ani dla rozwoju Zagłębia, ani dla wzrostu zatrudnienia na tutejszym terenie z niewątpliwą szkodą dla ogólnego interesu Państwa.

Wydaje mi się, że byłaby tu celowa rewizja istniejącego statutu konwencji węglowej w tym sensie, aby wyrównane były różnice, działające w tej chwili na niekorzyść Zagłębia Dąbrowskiego, w przydziale kontyngentów oraz o korzystniejszy dla Zagłębia udział w kontyngencie eksportowym, zwłaszcza na rynek francuski, który nawet chętniej nabywa węgiel z Zagłębia Dąbr. niż ze Śląska.

Może ponadto należałoby rozpatrzyć sprawę zastosowania ulg taryfowych dla węgla z Zagłębia Dąbrowskiego analogicznie jak dla węgla Zagłębia Krakowskiego.

W związku z przedstawioną sytuacją apeluję gorąco do Rządu, aby, uwzględniając słuszne postulaty Zagłębie, otoczył je swoją opieką i nie dopuścił do dalszego zamykania kopalń na tutejszym terenie.

Wysoki Sejmie. Pozwoliłem sobie zająć uwagę Wysokiej Izby nieco dłużej Zagłębiem Dąbrowskiem w tem przeświadczeniu, że interes Państwa nie leży w niedocenianiu jego spraw i pustulatów, przeciwnie: wydaje mi się, że Zagłębie ze względu na swoje położenie, strukturę gospodarczą, bogactwa naturalne i wartościowy element robotniczy zajmuje wśród ziem Rzeczypospolitej jedno z poczesniejczych miejsc, któremu warto więcej, niż to było dotąd, poświęcić uwagi.

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa, 26 lutego.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.53. Pobudka do gimnastyki. 8.00. Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z wieży marjackiej w Krakowie. 12.03. Dziennik południowy. 12.25. Muzyka salonowa. 13.25. Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15. Wiadomości o eksporcie polskim. 16.00 Rozmowa [illegible] dzieci. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 Dyskutujmy. 17.50 Książka i wiedza. 18.00 Koncert kameralny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.50. Reportaż aktualny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Twórczość Fryderyka Chopina. 21.40 U wrót wieczystości. 21.55. Pogadanka gospodarcza. 22.05 Kwatery smyczkowe Józefa Haydna. 22.40 Muzyka salonowa. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Środa, 26 lutego.

6.50 Płyty. 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 Parę informacyj. 13.30 Lekcja języka polskiego. 13.45 Płyty. 15.20 Wiadomości giełdowe. 15.22. Chwilka społeczna. 15.30 Płyty. 18.30 Tragedja pod Warną. 19.00 Jak zbudowane jest Górnośląskie Zagłębie Węglowe. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Przegląd prasy. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.06 Godzina Zagłębia Dąbrowskiego.

GODZINA ZAGŁ. DĄBROWSKIEGO Nr. 7.

Dzisiaj z podstudja sosnowieckiego dany będzie recital fortepianowy p. M. Kowalskiej. Recital poprzedzony będzie odczytem mg. Siekańskiego pt. „Średni i drobny przemysł Zagłębia“.

Pogawędkę o Zagłębiu wygłosi red. K. Ćwierk.

KRONIKA

Środa 26 Luty

Dziś: Popielec
Jutro: Aleksandra
Wschód słońca: 6.10
Zachód słońca 5.07

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Jutro o godzinie 8.30 wieczorem poraz ostatni, doskonała komedja P. Vulpiusa pt. „Zwyciężyłem kryzys" z dyr. J. Gołaszewskim i T. Krotkem na czele zespołu.

—o—

— **POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ W SOSNOWCU.** Dnia 29 bm. o godz. 19.30 odbędzie się posiedzenie rady miejskiej w Sosnowcu. Porządek obrad zapowiada: uchwalenie zaciągnięcia pożyczki 47.000 zł. od towarzystwa popierania budowy publicznych szkół powszechnych na budowę szkoły powszechnej przy ulicy Suchej; uchwalenie regulaminu udzielania zaliczek na uposażenia członkom organu zarządzającego i pracownikom miejskim gminy m. Sosnowca; uchwalenie poboru dodatku komunalnego do opłat stemplowych od aktów notarjalnych na rok budżetowy 1936-37; sprawa nabycia gruntu od banku polskiego pod regulację ul. Pułaskiego; sprawa przyznania zwolnionemu pracownikowi Leonowi Marszyckiemu jednorazowej odprawy zamiast stałego zaopatrzenia emerytalnego i wybór członka i zastępcy do komisji poborowej.

—oOo—

Ku uwadze ZASŁUŻONYCH W WALKACH O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

W Dzienniku Ustw Nr. 85/35, ukazał się dekret Pana Prezydenta Rz. P. z dn. 22 XI. 35 r. nowelizujący ustawę inwalidzką z dnia 13. 3. 32 r., na mocy którego Min. Op. Społ. może zezwolić na zarejestrowanie roszczeń do zaopatrzenia inwal. w terminie do 31. XII. 36 r., tym osobom, które położyły zasługi w walkach o niepodległość Rz. P., a wskutek służby wojskowej poniosły uszczerbek na zdrowiu, lecz zaniedbały zgłosić tych roszczeń w terminie określonym ustawą. Również na mocy tego dekretu Min. Skarbu może zezwolić na dokonanie rejestracji w terminie do 31. 12. 36 r. pozostałym po poległych i zmarłych w związku przyczynowym ze służbą wojskową, którzy położyli zasługi w walkach o niepodległość Rz. P.

W dz. U. Nr. 3/36 ukazał się dekret Pana Prezydenta z dn. 13. I. 36 r. o zaopatrzeniu emerytalnem dla osób szczególnie zasłużonych w walkach o niepodległość Rz. P., którzy odznaczeni zostali „Krzyżem Niepodległości".

—oOo—

Z walnego zebrania dziennikarzy

Dnia 23 bm. odbyło się w Katowicach pod przewodnictwem red. Sławika doroczne walne zgromadzenie syndykatu dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Po wysłuchaniu sprawozdań i uchwaleniu absolutorjum dla ustępującego zarządu oraz załatwieniu szeregu spraw, dokonano wyboru nowych władz.

Prezesem zarządu Syndykatu wybrano red. H. Sławika, wiceprezesami red. K. Ćwierka i red. E. Rumuna. Pozatem do zarządu weszli red. A. Mikulski, red. J. Oskólski, red. E. Renik (sekretarz), red. H. Sperling (skarbnik). Do komisji rewizyjnej wybrano red. J. Heynara, jako przewodniczącego, oraz red. B. Cholewę i red. L. Horskiego. Do sądu koleżeńskiego powołano red. dr. Marchewkę, jako przewodniczącego, red. dr. L. Falla, red. Wł. Kaweckiego, red. N. Kubisza i red. T. Lipskiego. Jako delegata do zarządu głównego związku dziennikarzy R. P. wybrano prezesa Sławika, a jako delegatów na zjazd dziennikarzy R. P. wiceprezesów Ćwierka i Rumuna.

Komisja międzyzwiązkowa przyjęła orzeczenie komisji arbitrażowej na Śląsku

Onegdaj odbyło się w Katowicach posiedzenie komisji międzyzwiązkowej na którem zapadła uchwała, mocą której przyjęto orzeczenie komisji pojednawczo - arbitrażowej, dotyczące płac w górnictwie śląskiem.

Jak wiadomo, w wyniku tego orzeczenia, które zapadło w dniu 19 bm. płace w górnictwie śląskiem pozostają bez zmiany do dnia 31 lipca. Komisja międzyzwiązkowa stanęła na stanowisku, że wobec nieuregulowania dotąd sprawy skrócenia czasu pracy do 6 godzin, pracy dla pogotowia pracy do 8 godzin, nieuregulowania sprawy spółek brackich, komisja będzie w dalszym ciągu prowadziła prace w kierunku załatwienia tych palących i ważnych spraw robotniczych.

Jak się dowiadujemy, związek pracodawców orzeczenie komisji pojednawczej nie przyjął do wiadomości w ciągu przepisowych pięciu dni, wobec czego orzeczenie to zyska moc obowiązującą po zatwierdzeniu go przez ministerjum.

Dwie służące i fałszywa 10-złotówka

W sądzie okręgowym w Sosnowcu odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko 23-letniej Chawie Grinblat z Będzina (Kościuszki 4) oraz 17-letniej Natalji Sarnie z Sosnowca, oskarżonym o usiłowanie puszczenia w obieg fałszywej monety 10-złotowej.

Niedawno temu do sklepu Żyłkowej przy ul. Prusa 2 w Sosnowcu wszedł jakiś chłopiec, który usiłował zapłacić za tytoń falsyfikatem. Po zatrzymaniu chłopca okazało się, iż został on wysłany przez dwie służące, Sarnę i Chawę Grinblat.

Sąd skazał Grinblatównę na dwa lata więzienia z zawieszeniem kary, Sarnównę zaś postanowił umieścić w zakładzie wychowawczo - poprawczym

Obydwie skazane pozbawione zostały praw na lat 5.

Podchmielony robotnik zdemolował portjernię fabryki Czechowskiego

Mieszkaniec Dąbrowy, August Olszewski, zatrudniony jest jako robotnik w fabryce Czechowskiego w Sosnowcu.

Olszewski przyszedł do pracy w stanie podchmielonym i wszczął awanturę w portjerni.

Robotnik począł się kłócić o rzekomo niewłaściwe zapisywanie mu dniówek.

W czasie awantury Olszewski począł demolować urządzenie portjerni, usiłując przytem pobić znajdujące się w portjerni osoby.

Wezwana policja zatrzymała awanturnika. W czasie osobistej rewizji znaleziono przy nim łom, używany zazwyczaj przez złodziei.

Dochodzenie w tej sprawie wdrożono.

Kto zostànie wiceprezydentem Będzina Aktualne wersje dokoła kandydatur

Jak już swego czasu donosiliśmy, urzędujący obecnie wiceprezydent m. Będzina p. Goc został przez władze ministerjalne zatwierdzony na swem stanowisku na rok, tytułem próby. Roczna kadencja wiceprezydenta kończy się 1 maja br.

W związku z tym terminem lansowane są w Będzinie następujące koncepty:

W kołach żydowskich obiega pogłoska, że na stanowisko wiceprezydenta pretendują: b. wiceprezydent Będzina, a obecnie ławnik magistratu p. Rubinlicht oraz dr. Weinzieher — radny miasta.

Wymieniane są również nazwiska b. posła Bienia i obecnego ławnika Łaskowskiego (klub PPS). Doświadczeni działacze społeczni twierdzą, że gdyby wiceprezydentem m. Będzina został socjalista, wówczas rada miejska mogłaby liczyć na stałą i zdecydowaną większość sanacyjno - socjalistyczną.

Niespodzianką jednak będzie dla ubiegających się o stolec wiceprezydentowski w Będzinie, jeśli władze, a co jest najprawdopodobne, na dalszą kadencję zatwierdzą wiceprezydentem p. T. Goca.

Co będzie — zobaczymy.

Z walnego zebrania Ligi morskiej i kolonjalnej w Dąbrowie

W ub. niedzielę odbyło się walne zebranie członków ligi morskiej i kolonjalnej w Dąbrowie.

Przewodniczył zebraniu p. Jan Pioczyński z Łagiszy, sekretarzował p. J. Gonera.

Sprawozdanie z ogólnej działalności zarządu referował prof. W. Kuźniak, sprawozdanie kasowe — p. Wachelko, sekretarjatu p. J. Gonera i komisji rewizyjnej dyr. Domaszewska.

Ze sprawozdań wynika, że liczba członków L. M. i Kol. w Dąbrowie zmniejszyła się o 15 osób. Jest to objaw bardzo smutny i dowodzi, że miejscowe społeczeństwo niedocenia wartości i ważności jaką przedstawia istnienie ligi morskiej i kolonjalnej. Należy sądzić, że nowowybrany zarząd L. M. i Kol. dołoży wszelkich starań, aby liczba członków, tak doniosłej organizacji znacznie się powiekszyła.

Preliminarz budżetowy na rok 1936-37 w dochodach i rozchodach wyraża się suma 4220 zł.

Ze zbiórki ulicznej i składkowej na fundusz obrony morskiej osiągnięto 3714 zł.

Do zarządu zostali wybrani pp.: P. Wachelko, prof. W. Kuźniak, prof. Piotrowski, inż. Kunda, A. Kałkowski, kom. S. Alchimowicz, A. Okuło - Kułakowa, inż Jackiewicz, Bartoszewski i J. Lewicki.

Komisja rewizyjna pp.: dyr. A. Domaszewska, Domagała i Sikorski.

Jak orientować sie PRZY NABYWANIU BILETÓW KOLEJOWYCH W KATOWICACH.

Dla ułatwienia podróżnym orjentowania się na stacji Katowice, gdzie należy zakupywać poszczególne rodzaje biletów Dyrekcja Kolei Państwowych podaje do wiadomości co następuje.

Kasy biletowe w hali I (lewe skrzydło dworca) sprzedają bilety narmalne i ulgowe kl. I, II i III do wszystkich stacyj PKP. z wyjątkiem stacyj położonych na terenie Górnego Śląska oraz stacyj Sosnowiec, Oświęcim i Dziedzice. Kasy te sprzedają również bilety zagraniczne, abonamentowe i bilety do Lux Torpedy.

Kasy biletowe w hali II (prawe skrzydło dworca) sprzedają bilety noramlne i ulgowe kl. II i III do stacyj położonych na obszarze Górnego Śląska oraz do stacyj Sosnowiec, Oświęcim i Dziedzice jak również bilety okresowe i robotnicze do wszystkich stacyj PKP. W obu halach sprzedaje się także bilety peronowe, rowerowe i dla psów.

Obyczaje wielkopostne od Popielca do Wielkiejnocy

„Pamiętaj, człowiecze, żeś proch i w proch się obrócisz" — oto słowa, jakie wypowiada kapłan w Środę Popielcową, posypując wiernym głowę popiołem, jako symbolem pokuty. Od tego symbolicznego aktu rozpoczyna się Wielki Post, trwający do Wielkiejnocy.

Niedziela, poprzedzająca Popielec, zachowała nazwę „mięsopustnej" od niej to bowiem przestawano w dawnej Polsce jeść mięso, skolei zaś następująca niedziela zwie się zapustną, jako kończąca zapusty. Niegdyś nazywano ją również „syropustną", gdyż ostatni raz tego dnia przed wielkim postem jedzono ser.

W początkowym okresie kościoła chrześcijańskiego wielki post zbiegał się z początkiem roku — rok bowiem do połowy 16-go w. rozpoczynał się pierwszego kwietnia — i był bardzo ściśle obserwowany. Podczas 46 dni jego trwania wierni mogli jeść tylko raz na dzień skromny posiłek, złożony z chleba, wody i jarzyn.— Posiłek ten przyjmowano wieczorem, po nieszporach, przez resztę zaś dnia nie wolno było wypić nawet szklanki wody, nie mówiąc już o jedzeniu czegośkolwiek.

Z biegiem czasu rygor, dotyczący poszczenia, zaczął łagodnieć. Wolno było pić wino, sam posiłek postny przeniesiono na środek dnia, ponadto zaś dozwolono posilać się jeszcze wieczorem. Można było jeść ryby, w późniejszym okresie — ptactwo. W 15-ym w. zaczęto tolerować mleko, masło, sery, pod warunkiem specjalnych opłat na rzecz kościoła, stąd też nazwa „maślanych wież", powstałych z tych opłat katedr.

Całkowicie niedopuszczalne było w wielkim poście spożywanie mięsa poza ptactwem wodnem.

Obecnie w wielkim poście wskazane jest zachowanie postu, w sensie wstrzymywania się od pokarmów mięsnych, w środy, piątki i soboty aż do Wielkiej Soboty włącznie.

—o—

Sosnowiec ma 68 tysięcy pracowników umysłowych

Według ostatnich obliczeń, dokonanych w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, liczba ubezpieczonych we wszystkich ubezpieczalniach społecznych na terenie całego kraju (z wyjątkiem Górnego Śląska) wynosiła w listopadzie ub. r. 1.804.964 osób, zgłoszonych przez 399.944 zakładów pracy.

Liczba ubezpieczonych w większych ubezpieczalniach społecznych przedstawia się następująco: Warszawa 323.300 ubezpieczonych, Łódź 169.069, Kraków 89.072, Lwów 77.637, Sosnowiec 68.330, Poznań 64.967, Wilno 43.782, Częstochowa 37.591, Lublin 34.843, Bydgoszcz 32.564, Biała 31.553, Radom 30.265, Gdynia 28.059 ubezpieczonych.

—oOo—

Zamach samobójczy na ulicy

27-letnia Janina Kościej, zamieszkała w Sosnowcu przy ul. Wysokiej 38 usiłowała otruć się esencją octową na ulicy ks. Skorupki w Sosnowcu. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Przyczyna usiłowania samobójstwa narazie nie została ustalona.

—oOo—

Roztoczcie opiekę nad drzewostanem!

Dzięki wysiłkom okręgowego towarzystwa kółek rolniczych i samorządu powiatowego, stan zadrzewienia na terenie powiatu będzińskiego jest naogół zadawalniający.

Natomiast drzewka przydrożne i wiele sadów są narażone na bezmyślne i barbarzyńskie niszczenie.

Należy więc zająć się tą sprawą jaknajprędzej. Kto najwięcej do tego jest powołany! Przedewszystkiem sami rolnicy. Będąc w ciągłej styczności z przyrodą, potrafią zdać sobie sprawę ze znaczenia i wartości posadzonego drzewka oraz z kosztami jakie temu towarzyszą.

Kółka rolnicze i koła gospodyń wiejskich winny zatem zwrócić się z apelem do swych członków, aby roztoczyli należytą opiekę nad drzewostanem w powiecie będzińskim.

Z Grodźca

Uroczystości harcerskie w Grodźcu

W lokalu szkoły nr. 1 w Grodźcu staraniem 50 drużyny harcerskiej odbyła się akademja urządzona z okazji 16-ej rocznicy odzyskania dostępu do morza.

Akademję zagaił opiekun drużyny Wł. Flak. Referat o znaczeniu morza dla Polski wygłosił p. Czerwiec. Skolei aktualne popisy wykonały zastępy „Orłów", „Lisów", „Bobrów" i „Żubrów", zyskując sobie u zebranych gości poklask za odśpiewane piosenki i deklamacje.

—::—

— **PODZIĘKOWANIE.** Zarządowi i pracownikom zakł. Solvay oraz polskiemu zw. zaw. pracowników przemysłowych i handlowych, oddział w Grodźcu za złożone na rzecz zw. „Caritas" dla biednych tutejszej parafji zł. 115, zamiast wieńca na trumnę śp. Zarychty, na tej drodze dziękuje staropolskiem „Bóg wielki zapłać". Zarząd „Caritas" w Grodźcu.

— **„JAK ODŻYWIAĆ KROWY".** Jutro o godz. 6 wiecz. w lokalu szkoły powszechnej nr. 1 w Grodźcu staraniem zarządu miejscowego kółka rolniczego odbędzie się odczyt na temat „Jak odżywiać krowy". Odczyt wygłosi instruktor rolny OTO. i KR. p. G. Sternik.

Bezrobotni w Czeladzi

domagają się większych racyj żywnościowych

Pomoc, jaką bezrobotni otrzymują na okres zimowy w Czeladzi są kwity żywnościowe i węgiel na opał mieszkań. Zdarzają się okazje,że część bezrobotnych znajduje dorywczą pracę przy wyrąbywaniu lodu z ulic lub usuwaniu śniegu z chodników. Tego rodzaju zatrudnianie niektórych osób, nie rozwiązuje jednak sprawy bezrobocia w Czeladzi. Wyczerpująca się z „zapasów" zimowych ludność bezrobotna, zmuszona jest ubiegać się o zasiłki w lokalnym funduszu pracy. Wydawane jednak racje żywnościowe są za małe i nie zaspakajają najniezbędniejszych potrzeb rodzinnych. Wśród bezrobotnych istnieje duże niezadowolenie spowodu przyznania im o wiele mniejszych racyj żywnościowych, aniżeli w miastach wydzielonych jak: Sosnowcu, Będzinie lub Dąbrowie.

Bezrobotni czeladzcy otrzymali rp. węgiel tylko raz podczas zimy, w innych natomiast miastach węgiel wydawano więcej razy. Bezrobotni zwracają się do miarodajnych czynników, ażeby nie traktowano ich po macoszemu.

——ooo——

— **SPRAWA NIEPOROZUMIEŃ WŚRÓD ROLNIKÓW CZELADZKICH** na tle niewypłacenia p. R. Machniewskiemu, jako byłemu skarbnikowi związku rolników kwoty 590 zł. w związku z wymarszem pielgrzymki do Częstochowy, znalazła się przed sądem grodzkim w Czeladzi. Sąd przesłuchawszy zainteresowane strony i świadków postanowił przerwać rozprawę wyznaczając dwutygodniowy termin do pogodzenia się stron. O ile ugody nie będzie w przyszłą środę zapadnie wyrok.

Zarząd związku zwołuje w tej sprawie w niedzielę ogólne zebranie członków.

Pracownicy umysłowi Warszawskiego Tow. w obronie płac

Kontynuując akcję obronną, zwołał zarząd główny polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych Rz. P. w Sosnowcu na poniedziałek, dnia 24 bm. zebranie wszystkich pracowników umysłowych warszawskiego towarzystwa kopalń węgla w Niemcach, celem omówienia dalszej akcji wobec sytuacji, jaka się ostatnio wytworzyła.

Zebrani postanowili wysłać do Warszawy delegata w osobie generalnego sekretarza związku p. K. Ostrowskiego, który interwenjować będzie z delegatami związków zawodowych w ministerjach opieki społecznej i przemysłu i handlu, celem zapobieżenia obniżce płac.

——ooo——

Z Kielc

Nowe władze Stowarzyszenia Młynarzy

W lokalu Resursy Rzemieślniczej w Kielcach odbyło się konstytucyjne zebranie zarządu wojewódzkiego Stowarzyszenia Młynarzy Polskich w Kielcach.

Zarząd Stowarzyszenia ukonstytuował się jak następuje: prezes — Jan Maj, wiceprezesi — Franciszek Witalski i Karol Szlachetko, sekretarz — Antoni Pierściński, zast. sekretarza — Lucjan Stojczyk, skarbnik — Jan Sobczyk, zast. skarbnika — Teofil Godowski, gospodarz — Roman Wiśniewski

Na zebraniu omówiono i załatwiono szereg spraw organizacyjnych. Między innemi — w celu opracowania regulaminu kół powiatowych stowarzyszenia powołano specjalną komisję w składzie pp.: Konieczyński, Szlachetko i Pierściński, oraz zatwierdzono komisję rewizyjną stowarzyszenia w osobach pp.: Wł. Hebdyńskiego, J. Maja (z Leszczyn) i Wł. Ścieżki.

* * *

ŻONA UCIEKŁA.

Stanisław Król wróciwszy do domu na przedmieściu Pakosz Dolny, nie zastał swojej żony. Jak się później okazało A. Królowa zabrawszy 200 zł. wyjechała w niewiadomym kierunku.

NA DOŻYWIANIE DZIECI.

Zrzeszenie komitetów rodzicielskich publicznych szkół powszechnych w Kielcach podaje do publicznej wiadomości, że w wyniku zbiórki publicznej, urządzonej w dniu 27.11. 1935 r. na dożywianie najbiedniejszych dzieci publicznych szkół powszechnych w Kielcach uzyskano 266 zł. 50 gr. czystego zysku.

SKŁADAJCIE OFIARY NA NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

KONTO P. K. O. 13-13

Z Olkusza

W Olkuskim powstanie kilka lotnisk szybowcowych

Przedwczoraj z ramienia władz L. O. P. P., mianowicie pp.: inspektor wojewódzki Rościszewski z Kielc, inż. Feczko i instruktor modelarstwa Nocoń z Olkusza,zwiedzili okolice Olkusza, Wolbromia i Pilicy celem wyszukania odpowiednich terenów na wzloty szybowcowe.

Komisja ta skonstatowała, że tereny takie okolice te posiadają, a zwłaszcza Pilica, gdzie odpowiednie zbocza nie są gorsze od terenów pińczowskich.

Należy przypuszczać, że urządzenie lotnisk w tych miejscowościach, będzie kwestją niedługiego czasu (przynajmniej na wiosnę bież. roku), tembardziej, że sprawa budowy szybowca „Wrona bis" jest już załatwiona i warsztaty państw. szkoły rzemieślniczej w Olkuszu przystępują do budowy. — Uruchomienie wzrowej modelarni w Wolbromiu nastąpi w tych dniach.

(ol) **SPECJALISTKA OD KRADZIEŻY NA TARGACH.** W dniu wczorajszym w czasie targu ujęto zawodową złodziejkę ze wsi Grzegorzowice, gm. Minoga 47-letnią Katarzynę Bober, od której odebrano skradzione na targu przedmioty, jak większą ilość mąki w torebkach, mięso, wędliny i... dessous damskie.

Policja ustala obecnie nazwiska poszkodowanych, złodziejka bowiem przyznała, że towar pochodzi z kradzieży.

(ol) **Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO W KLUCZACH.** Onegdaj odbyło się walne zebranie robotników zw. przemysłu chemicznego w Kluczach, na którem przemawiał sekretarz okr. związku p. Staśko z Sosnowca na temat obecnej sytuacji na froncie robotniczym.

Do zarządu związku wybrani zostali: pp. Piotr Wojno — przewodniczący, Stanisław Śliwiński — zastępca, Władysław Włoch — sekretarz, Jan Woźniczko — zastępca, Jan Walnik — skarbnik, Ludwika Linkówna — sekcja kobieca. Oprócz tego wybrano komisję rewizyjną i sąd polubowny.

(ol) **11-LETNI PODPALACZ Z NAMOWY MATKI.** W lecie roku ub. Józefa Ziaja, mieszkanka Ryczowa, gm. Jangrot mając pretensje do swej sąsiadki wdowy Katarzyny Żakowej, skłoniła swego 11-letniego syna do podpalenia jej zagrody, dając chłopcu zapałki i szmatę zmaczaną w nafcie.

Chłopiec polecenie matki spełnił i dom Żakowej poszedł z dymem.

Sąd okręgowy w Sosnowcu na sesji wyjazdowej skazał Ziajową na rok więzienia z darowaniem kary spowodu amnestji do połowy.

Skazaną bronił adw. Pawełek z Sosnowca.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

179 POWIEŚĆ.

Zaledwie się jednak oddaliła ów śpiący otworzył oczy, śledząc ją pilnie spojrzeniem, poczem przymknął powieki, zdając się zasypiać na nowo.

Punktualnie o trzeciej godzinie, służąca wprowadziła Łucję do pokoju żony mera.

Pani merowa była silną, otyłą kobietą, nie ładną wcale, lubiącą jednak się stroić i uczęszczać na zabawy.

— Pochwalić panią należy za jej punktualność — wyrzekła do Łucji uprzejmie — przychodzisz zapewne suknię mi przymierzyć?

— Tak pani.

— Jestem gotową... zdejmę natychmiast mój negliż.

Łucja rozpoczęła przymierzanie, co było rzeczą nie łatwą do wykonania, klientka bowiem pani Augusty była niezmiernie wybredną; wszystko jej się złem być zdawało, wymagała poprawek i zmian bez końca.

Łucja upinała szpilkami, pruła poprawiała z niewyczerpaną cierpliwością i po trzech kwadransach zaledwie zdołała ukończyć tę żmudną czynność, zachowawszy w pamięci polecenia i szczegółowe uwagi pani merowej

— Czy pani wiesz? — spytała ta ostatnia — iż suknia ma być wykończoną na jutro wieczorem?

— Wiem pani.

— Najpóźniej na dziewiątą godzinę

— Powiadomiono mnie o tem.

— Pani się nie opóźnisz... wszak prawda?

— Możesz pani liczyć na moją punktualność.

— Przywieź pani z sobą wszystko, czego będzie trzeba dla dokonania ostatecznych poprawek; sama mnie w tą suknię ubierzesz... nie odmów proszę... Będziesz wiedziała lepiej niż moja garderobiana, gdzie na staniki i spódnicy przypiąć bukiety z kwiatów naturalnych, jakie mi ogrodnik w ciągu dnia dostarczy.

— Dobrze pani...

— A zatem do jutra panno Łucjo...

— Do jutra, pani.

Dziewczę uszczęśliwione ukończeniem tyle kłopotliwej czynności, odetchnęło swobodniej, wyszedłszy na powietrze, biegło z pośpiechem tąż samą drogą, jaką przybyło.

Doszedłszy kępy drzew, zauważyła, że ów nieznajomy mężczyzna spał jeszcze w tem samem miejscu, tym razem jednak minęła go bez obawy Skoro się oddaliła o jakie kroków trzydzieści, śpiący podniósł głowę jak pierwej, a otworzywszy oczy, ścigał ją długo spojrzeniem. Skoro weszła na drogę, biegnącą między płotem cierniowym i ścianami budynków, mężczyzna ów powstawszy, rozejrzał się naprzód wokoło, czy go kto nie śledzi, następnie podszedłszy chyłkiem do kępy drzew, zniknął w zaroślach. Rozgarnąwszy tam krzaki, wyjął z nich małą walizkę, z której dobył tużurek okrycie i miękki pilśniowy kapelusz. Zrzuciwszy wtedy płócienną swą bluzę i czapkę podartą jaką miał włożoną na rudej peruce, przywdział na siebie ubranie dobyte z walizki i w oka mgnieniu, jak to zgadują czytelnicy, Owidjusz Soliveau stanął we własnej swojej postaci.

Ubiór robotnika zajął w walizce miejsce wyjętego eleganckiego ubrania i Soliveau wdziewszy kapelusz, z walizką w ręku, wyszedł z zarośli, zwracając się ku dróżynie, która przecinając wieś wiodła w stronę gościńca

— Amanda dobrze mnie objaśniła — mruknął z cicha — jest to droga, którą Łucja iść musi i którą pójdzie jutro wieczorem. Nieszczęściem jednak nie będzie sama. Do kroć piorunów!... Cóż na to poradzić? Tym gorzej dla Amandy...

Przybywszy na gościniec, zbliżył się do fiakra, który nań oczekiwał. Woźnica drzemał na koźle.

Zbudził go Owidjusz.

— Mój przyjacielu — rzekł. — Zabawić wypadło mi dłużej, niż sądziłem.

— Wszystko mi jedno — odparł powożący — wynająłeś mnie pan na godziny. Teraz jest piąta — dodał patrząc na zegarek. — Gdzie pan jechać rozkaże?

— Do Courbevoie.

— Gdzie to jest?

— W pobliżu Asnieres.

— Wsiadaj pan

Soliveau wsiadł, powóz potoczył się szybko i w trzy kwadranse później zatrzymał się przy Asnieres.

— Pod jaki numer mam jechać? — zapytał woźnica.

— Zapomniałem... zaczekaj tu... wrócę za kilka minut, długo tam bawić nie będę.

Wysiadłszy z fiakra, udał się do fabryki Harmanta, mówiąc odźwiernemu, iż chce się widzieć z pryncypałem.

XXXII.

Odesłany przez odźwiernego do biura, jakie już znamy, nakreślił tam parę słów ołówkiem, wsunął w kopertę, zakleił, polecając doręczyć to niezwłocznie właścicielowi fabryki.

Harmant wydał rozkaz wpuszczenia przybyłego.

— Cóż cię sprowadza? — zapytał Owidjusza, skoro ten drzwi zamknął za sobą.

d. c. n.



Cios był strasznym, pomimo środków ostrożności, przedsięwziętych ze strony bankiera. Profesor padł, rażony apopleksją.

Karol za przybyciem do domu zastał ojca umierającym.

Walentyna w chwili spełnienia się zabójstwa obrzuciła przekleństwem nędznika, który ją uwiódł i zdradził. Ów nędznik, uderzony ciosem przez własnego potomka, skutkiem jego haniebnego czynu, rzucił wzajem na nie przekleństwo. Umarł ze złorzeczeniem na ustach dla syna Walentyny.

Wobec trupa owego człowieka, który bądźcobądź dla młodego łotra okazał się dobry i kochający, Karol nie uczuł żadnych wyrzutów sumienia.

— Jestem wolnym! — pomyślał — nikt odtąd nie ma prawa do sprawdzania i śledzenia mych czynów.

Testamentem, dawniej sporządzonym, profesor przekazywał mu wszystko, co posiadał, to jest pięćdziesiąt tysięcy franków.

Po owej kradzieży, spełnionej u bankiera mimo, iż Karol był pewnym, że tenże o niej nie rozgłosi, postanowił Paryż opuścić, przynajmniej czasowo.

Wyjechał do Anglji, gdzie prowadził życie hulaszcze, jak pierwej.

Pieniędzy mu nie brakowało, dostarczał ich sobie różnemi sposobami, wszedłszy w stosunki z ludźmi najniższych warstw społecznych.

Pięćdziesiąt tysięcy franków, odziedziczonych po profesorze, wystarczyły na kilka miesięcy zaledwie; po upływie tego czasu zasoby się wyczerpały.

Jak odtąd żyć i z czego?

Karol zaczął natenczas szukać środków w nauce. Począł udzielać lekcyj języków, a wieczorami roztrwaniał w tawernach to, co w ciągu dnia zarobił.

Mimo to lekcje mu napływały, jedni uczniowie stręczyli drugich, między którymi znajdowała się młodzież ze sfer arystokratycznych. Wszedł w koła tych rodzin, wśród których pozyskał sobie szacunek i uważanie dla swojej inteligencji i głębokiej nauki.

Gdyby był chciał zostać uczciwym człowiekiem, mógłby zdobyć majątek za pomocą rozległej wiedzy, jaką posiadał. Nie porzucił jednak występnych swoich nawyknień. Szynkowniani jego przyjaciele z baczną ciekawością śledzili obniżanie się moralnego poziomu tego człowieka.

I otóż nareszcie Karol Gerard połączył się z bandą złoczyńców, plądrujących w pałacach bogatych mieszkańców Londynu, którzy to rabusie z uwagi, iż on, jako mający stosunki z zamożnemi rodzinami, ważnych wskazówek dostarczać im może, przyjęli go do swego grona, obiecując znaczne zyski z łupów, otrzymanych przy jego pomocy.

Lotr nie zawahał się na chwilę. Przyrzekł dostarczać wskazówek, jakich od niego żądano. Zacząwszy w Paryżu swą edukację zbrodni, uzupełnił ją w Londynie.

Pomiędzy tymi to rozbójnikami, których stał się wspólnikiem, poznał Will Scotta i Tribego, dwóch czynnych członków bandy złodziei.

W rok po przybyciu swojem do Londynu, Karol Gerard, wskutek rekomendacyj pewnego lorda, którego dzieciom lekcyj udzielał, został wezwanym dla dawania takichże lekcyj synowi Jerzego Stanley, dyrektora domu bankierskiego Richeta przy ulicy Regent - street.

Jerzy Stanley, rozmawiając często z nauczycielem swojego syna, miał sposobność poznania jego wysokiej inteligencji i nauki. Oceniwszy takowe, powziął przekonanie, że Karol Gerard, biegły matematyk i znakomity lingwista, mógłby z korzyścią pracować w domu bankierskim, którym on zarządzał. Powierzył mu przeto miejsce naczelnika korespondencji.

Gerard przyjął ów obowiązek zapewniający mu świetne na przyszłość widoki, a zarazem możność udzielania dalszych wskazówek swoim wspólnikom ze Starego Londynu, pod którą to firmą zorganizowana banda dzieliła zyski ze swym kierownikiem, zajmującym pierwszorzędne handlowe stanowisko.

XV.

Pewnego dnia Will Scott i Trilby, źle obrachowawszy plan swojej ucieczki, wpadli w ręce policji i zostali przezeń przytrzymanymi.

Karol Gerard mocno się tem zatrwożył. Gdyby bowiem wymienili jego nazwisko, byłby zgubionym na zawsze.

Należało mu bądźcobądź ocalić tych dwóch rabusiów, ażeby przez nich nie zostać wydanym.

Lecz w jaki sposób? Stawiał sobie bezustannie to zapytanie, nie mogąc na nie znaleźć odpowiedzi.

Wreszcie w chwili, gdy stracił wszelką nadzieję, został mu oddanym przez jednego ze stowarzyszonych w bandzie list tajemniczy, w którym go wiadamiał go Will Scott, że nadzorcę więzienia, gdzie zostali zamknięci przekupić można i że za sumę tysiąca funtów szterlingów gotów on jest ułatwić im ucieczkę. Gerard nie zawahał się na chwilę.

Pewien, że każdego z pracowników banku mógłby raczej mieć w podejrzeniu niż jego, przywłaszczył sobie z osobistej kasy Jerzego Stanley'a potrzebną ilość banknotów na wykupienie Scotta i Trilbe'go, posławszy im takową przez doręczyciela listu.

Przez dwa tygodnie nie odbierając żadnej wiadomości, żył w największej trwodze i niepokoju.

Szesnastego dnia nareszcie otrzymał z Paryża list następujący:

„Ptaki umknęły. Nie zapomną one nigdy wspaniałomyślnej ręki, która otworzyła im klatkę. Pragną znaleźć sposobność do okazania swojej wdzięczności i poświęcenia.

„Gdyby powyższy dobroczyńca potrzebował ich kiedy, niechaj przyjedzie do Paryża i uda się na ulicę de Penthieu, do Domu pod czerwonym numerem. Hasłem na wejście do tegoż domu jest: Chcę widzieć stary nasz Londyn.

„Ptaki tam będą".

List ten, mimo, że bez podpisu, nie pozostawiał żadnych powątpiewań. Jasno wskazywał od koko pochodził.

Po przeczytaniu go, Gerard uczuł, jak gdyby mu ktoś kamień zdjął z piersi. Odetchnął swobodnie.

Wkrótce potem wysłanym został do Paryża przez Jerzego Stanley'a, dla uregulowania rachunków w jednym z tamtejszych domów bankierskich. Korzystając z owej podróży pośpieszył na ulicę Penthieu dla zobaczenia się z Wiliamem Scott i Tribe'm, którzy ponowili mu oświadczenia swojej dozgonnej wdzięczności.

Upłynęło odtąd trzy lata.

d. c. n.

Podniosła uroczystość 20-lecia

seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Zawierciu

W niedzielę odbyła się w Zawierciu piękna i podniosła uroczystość, a mianowicie 20 lecie istnienia miejscowego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego imienia Antoniego Ossuchowskiego. Uroczystość ta połączona była z uczczeniem niestrudzonej pracy obecnej dyrektorki seminarjum p. H. Jakliczowej, oraz księdza profesora kan. Bolesława Wajzlera.

Udział w niej wzięli: przedstawiciele władz państwowych ze starostą T. Wardeyn — Zagórskim na czele, samorządowych z prezydentem J. Szczodrowskim, przemysłu i handlu z prezesem izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu inż. Z. Sowińskim, rodzice, uczenice seminarjum oraz około 150 b. wychowanek tego seminarjum, przybyłych z różnych okolic kraju.

Uroczystość rozpoczęła nabożeństwem odprawionem o godz. 10 rano w kościele parafjalnym przez księdza prałata Fr. Zientarę. Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy zebrali się w gmachu państwowego gimnazjum koedukacyjnego w którym mieści się również ostatni kurs seminarjum, gdzie nastąpiło odsłonięcie pamiątkowej tablicy, ufundowanej przez samorząd uczenic seminarjum ku uczczeniu 20-lecia istnienia tego zakładu naukowego, oraz wszystkich niestrudzonych jego pracowników,którzy pracowali w ciągu prawie ćwierć wiecza i zawsze mieli na uwadze nietylko dobro szkoły, ale i dobro państwa.

Po odsłonięciu tablicy przemówienie okolicznościowe wygłosił starosta Wardeyn — Zagórski, poczem zgromadzone w pobliżu uczenice seminarjum odśpiewały „Jeszcze Polska nie zginęła".

Dalsza część uroczystości przeniosła się do sali teatralnej, gdzie przemawiali w imieniu rady pedagogicznej p. Łosikówna, która streściła historję powstania i istnienia seminarjum. W imieniu pierwszych b. wychowanek przemawiała p. Kufmierska, w imieniu absolwentek ostatniego roku p. Józefa Klimasówna w imieniu samorządu seminarjum p. Zofja Grabowska, w imieniu koła opieki rodzicielskiej p. S. Czapliński, poczem przemówił ks. prałat Fr. Zientara. Wszyscy mówcy podnosili zasługi dyr. H. Jakliczowej i ks. kan. prof. B. Wajzlera, położone w dziele rozwoju i utrzymania seminarjum, a podkreślić należy, że tak dyr. Jakliczowa, jak i ks. kan. Wajzler w dniu onegdajszym obchodzili również 20-lecie pracy pedagogicznej w tymże zakładzie naukowym. Po przemówieniach chór seminarjum pod batutą prof. R. Mugeńskiego odśpiewał b. ładnie kilka pieśni. Jubilatom wręczono piękne bukiety z żywego kwiecia oraz upominki.

Na zakończenie uroczystości podniosłe przemówienia wygłosili niestrudzeni jubilaci — pracownicy żmudnej niwy pedagogicznej ks. kan. B. Wajzler i dyr. H. Jakliczowa.

KRÓTKA HISTORJA SZKOŁY.

Seminarjum nauczycielskie żeńskie w Zawierciu założone zostało w dniu 10 lutego 1916 roku. Założone ono zostało na skutek myśli, rzuconej przez śp. Antoniego Ossuchowskiego, ówczesnego przewodniczącego rady opiekuńczej dla królestwa polskiego, twórcy macierzy Cieszyńskiej i Polskiej macierzy szkolnej. Założycielami zaś tego seminarjum byli dyr fabryki TAZ. p. Stanisław Szymański i ks. kan. B. Wajzler. Pierwszym dyrektorem tej szkoły od dnia jej założenia do 1917 roku był inż. chemji p. Stanisław Czaplicki, następnie przez dalszych 5 lat tj. do roku 1922 dyrektorem tej szkoły był jeden z jej założycieli, a mianowicie ks. kan. B. Wajzler, którego usilnym staraniem szkoła ta w roku 1922 została upaństwowiona, przedtem zaś była ona zakładem przywatnym. Trzecią skolei dyrektorką była p. Krzomieniowa, obecnie zaś od szóstego roku zrzędu godność tą sprawuje p. Henryka Jakliczowa W ciągu 20-letniego istnienia szkołę tą ukończyło około 600 uczenic, które dziś są nauczycielkami prawie na wszystkich zakątkach Polski, niosąc wśród ludzi oświaty kaganiec.

Podkreślić należy, że bardzo duże zasługi w rozwoju seminarjum w pierwszych latach jego istnienia położył śp. Antoni Ossuchowski, który po wyjeździe z Polski do Szwajcarji przysyłał subwencje gotówkową na utrzymanie seminarjum, które wówczas, jak to już wyżej wspominaliśmy było zakładem przywatnem. Niemniejsze również zasługi położył w tym dziele dyr. Stanisław Szymański. Przez 18 i pół lat seminarjum mieściło się w gmachu szkoły powszechnej nr. 2, będącym własnością fabryki TAZ. Od półtora roku mieści się ona w pięknym własnym gmachu wybudowanym według najnowszych wymogów w b. parku Bronisławów. Niestety obecny r. szkolny jest ostatnim rokiem szkolnym, albowiem z końcem tego roku szkolnego seminarjum w Zawierciu przestanie istnieć.

Jan Kania.

Przedsmak i złudzenie

Pan Mateusz Woźnicki wykupił bilet do Nowego Dworu i ucieszył się bardzo, ujrzawszy w wagonie pana Jędrzeja Bryla i Mirona Skupskiego.

Wywiązała się miła pogawędka. Po chwili pan Mateusz zasnął, ukołysany rytmicznym turkotem, natomiast panowie Skupski i Bryla czuwali i badawczo przyglądali się leżącej na półce walizce pana Mateusza.

— Jak myślisz, Jędrek? — mruknął pan Skupski. — Co tam Mateusz taska w tej walizie?

— Musi wódeczność. Bo człowiek z niego bardzo tronkowy i jednej godziny bez kieliszka nie strzyma.

— Ale przecie do famielji tera jedzie!

— To co? Albo nu famielja da tyle gazu, wiele on potrzebuje? Na wszelki wypadek wolał się chłop zabezpieczyć.

— Faktycznie, że coś jakby wódecznością zalatuje!

— No pewnie! — potwierdził pan Bryl, pociągnąwszy nosem. — O patrz, patrz! Już z walizy kapie!

Istotnie, po ścianie wagonu spływały sączące się z walizki krople.

— Trzeby spróbować, co to za trounek, dla przekonania.

Pan Skupski zlizał kroplę ze ściany.

— Śliwowica! — oświadczył. — Skosztuj no, Jędrek.

— Faktycznie, że śliwowica — mruknął pan Bryl, oblizawszy ścianę za przykładem przyjaciela. — A może pieprzówka.

— Znakiem tego co zrobiem?

— A nic. Obudzim Mateusza i wypijem sobie wspólnie dla rozgrzewki!

— Dobra jest. Hej, Mateusz!

Pan Woźnicki drgnął i otworzył oczy.

— Czego?

— Zdejm no te walizkie.

— A po cholerę?

— Żeby z nej te wódzie wyjąć, co ja tam trzymasz.

— Jakie wódzie? — zdziwił się pan Mateusz. — Żadnej wódzi w walizce niema.

— A co tam masz?

— Pieska mojego. Burka, tam wiezę, żeby go konduktor nie zahaczył!

Panowie Skupski i Bryl splunęli z obrzydzeniem. Następnie poczęli się kłócić, kto kogo pierwszy wprowadził w błąd i doszło wreszcie do bójki naskutek której Sąd Grodzki ukarał obu panów 10-złotową grzywną.

ZE SPORTU

Strzelec (Zakopane) wygrywa bieg narciarski Żułów — Wilno

W klasyfikacji meczu narciarskiego Żułów — Wilno zaszły nieoczekiwane zmiany:

W ostatniej chwili przed rozdaniem nagród prezes wileńskiego okręgu polskiego zw. narciarskiego dyr. Szwykowski uwzględnił dwa protesty, a to protest Strzelca zakopiańskiego, uchylając dyskwalifikację powziętą przez komisję sędziowską i przyznając Strzelcowi pierwsze miejsce w marszu. Strzelec startował z trzema karabinami, podczas gdy wszystkie pozostałe patrole z czterema. Popełniono wielkie przeoczenie, że wogóle dopuszczono Strzelca z trzema karabinami.

Ponadto prezes Szwykowski uwzględnił protest P. W. leśników ze Lwowa, jakoby komisja sędziowska źle obliczyła czas.

Uwzględnienie tych dwuch protestów wprowadziło zasadnicze zmiany w ogólnej klasyfikacji, która przedstawia się następująco: 1) Strzelec (Zakopane), 2) P. W. leśników ze Lwowa, 3) Związek rezerwistów w Istebnej, 4) K. P. Wilno.

Przy rozdawaniu cennych nagród nie wygłoszono ani jednego przemówienia.— Ziemię pobraną z Żułowa w bardzo pięknej urnie wykutej z miedzi i własnoręcznie wykonanej przez arch. Rozwadowskiego wręczono Strzelcowi zakopiańskiemu, który przewiezie ją do Krakowa na Sowiniec.

ŚMIERĆ W RINGU POZNAŃSKIM.

W ub. niedzielę wieczorem podczas zawodów bokserskich bydgoskiej Polonji z klubem HCP. z Poznania zaszedł tragiczny wypadek. W wadze półśredniej zawodnik bydgoski Kolerzyński walczył z zawodnikiem HCP. Michałem Urbaniakiem Urbaniak górował przez pierwsze dwie rundy nad przeciwnikiem. W trzeciem jednak starciu otrzymał niespodziewanie prawy cios sierpowy w podbródek i padł na deski.

Walkę natychmiast przerwano i wezwano lekarza, który polecił przewieźć Urbaniaka do szpitala, gdzie ten nie odzyskawszy przytomności, zamrł około godziny 23-ej.

Urbaniak był kilkakrotnie badany poprzednie przez lekarzy. W ostatni piątek walczył za zgodą lekarza w Nowym Bytomiu. Nawet przed rozpoczęciem walki w niedzielę, Urbaniak był badany przez lekarza.

ZAWODY O MISTRZOSTWO KLUBU Ż. T. T. N. MAKABI ORAZ O ODZNAKĘ P. Z. N.-u.

W nadchodzącą niedzielę urządza Ż. T. T. N. Makabi Bielsko w bezpośredniem pobliżu własnego schroniska na Boraczej koło Milówki zawody o mistrzostwo klubu i zawody o odznakę sprawności PZN.

Uprawnionymi do wzięcia udziału są: a) o mistrzostwo klubu: wszyscy członkowie ŻTTN. Makabi b) o odznakę sprawności: wszyscy narciarze.

Zawodnicy startują w następujących kategorjach: dzieci — 4 km., juniorzy — 8 km., panie — 8 km., seniorzy 12 km.

W ramach powyższych zawodów oddział będziński urządza mistrzostwo o tytuł najlepszego żydowskiego narciarza Zagłębia Dąbrowskiego o nagrodę ufundowaną przez prezesa oddziału będzińskiego p. N. Gutmana.

Zgłoszenia dla Zagłębia Dąbrowskiego przyjmuje P. B. P. Orbis, Będzin ,ul. Małachowskiego. W związku z powyższemi zawodami oddział urządza wycieczkę na Boraczą. Odjazd nastąpi w 2-ch grupach: I-sza grupa odjazd z Będzina w sobotę o godz. 5.35 i II-ga grupa odjazd z Będzina w sobotę popołudniu o godz. 14.03.

× Hakoah będziński utworzył sekcję bokserską. Kierownikami sekcji są inż. Iswald oraz p. A. Wiener.

Aż do przyszłego sezonu pięściarze Hakoahu odbywać będą zaprawę pod kierownictwem trenera, poczem wezmą dopiero udział w mistrzostwach podokręgu Zagłębia Dąbrowskiego.

× **Sekcja tenisowa Hakoahu z Będzina** zgłosiła akces do polskiego związku tenisowego i w nadchodzącym sezonie walczyć będzie w mistrzostwach śląskiego okręgu.

MIGAWKI PO OLIMPJADZIE.

O nawalaniu sędziów mówiono również podczas konkursów skoków. Właściwym zwycięzcą w konkursie skoków otwartych powinien być Erickson (Szwecja), a nie Birger Rund, Szwed miał lepsze skoki a nawet pod względem stylu nie ustępował Rundowi. Zresztą co tu dużo mówić. Również i St. Marusarza sędziowie sklasyfikowali na 5 miejscu, zamiast na 4.

* * *

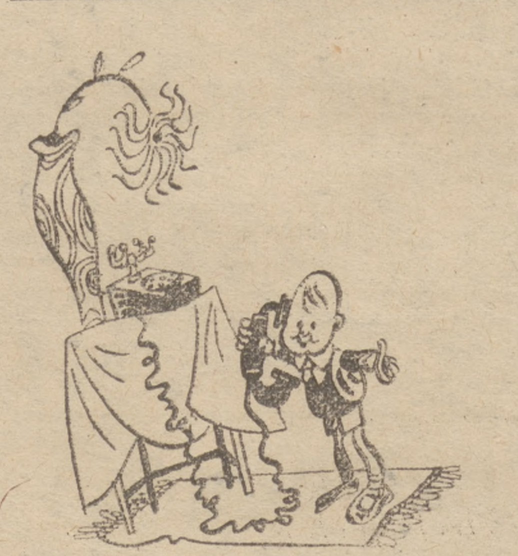
Największą sympatją darzono w Garmisch zawodników Austrji. Najbardziej szowinistyczną była publiczność niemiecka. Podczas meczu Niemcy — Kanada nie pomogły nawet ostrzeżenia dyktatora sportu niemieckiego Tschammera v. Ostena. Przez 8 minut publiczność formalnie wyła z oburzenia na sędziego Browna (Ameryka), a mecz zakończył się w niezwykle podnieconej atmosferze.

* * *

Ciekawą anegdotkę opowiadano sobie w Garmisch o włoskich reprezentacjach: Poza małemi wyjątki, prawie wszyscy są żołnierzami. Krótko przed wyjazdem do Garmisch, cała ekspedycja olimpijska przyjęta została przez Mussolinniego. Wszyscy złożyli, przysięgę olimpijską przyczem Mussolni oświadczył wszystkim że o ile znajdą się z pośród olimpijczyków tacy, którzy nie spełnią swego zadania, pociągnieci zostaną do odpowiedzialności. Żołnierzy zaś czeka wyjazd na front abisyński. Nie wiadomo, czy groźba Mussoliniego poskutkowała. W każdym razie sztafeta wojskowa zdobyła pierwsze miejsce.

* * *

Naszemi „sukcesami“ na Olimpjadzie zimowej zainteresowała się nawet „Wesoła lwowska fala“. Ostatniej niedzieli bardzo trafnie ujęła nasz występ w Garmisch, bowiem „Szczepcio“ wytłomaczył swojej koleżance nasze sukcesy ,iż raczej miało się tu do czynienia z „Blamaż Partenkirchen“.



— Panie profesorze, mój syn nie może przyjść dzisiaj do szkoły.
— A kto mówi?
— Mój ojciec.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE

POTRZEBNA zaraz ekspedjentka branży kolonjalno - spożywczej, pierwszorzędne referencje. Zgłaszać się Sosnowiec. Wysoka 6 m. 10, godz. 5—6.

DO pralni „Hygiena“ A. Macugowej, Sosnowiec, Piłsudskiego 30, potrzebna podręczna do lat 16.

POTRZEBNA panienka na praktykę do wędliniarni. Zawiercie, Paderewskiego 5.

ZGUBIONE DOKUMENTY

BOGUSŁAW GUGAŁA zgubił na przestrzeni Ząbkowice — Strzemieszyce dowód osobisty i bilet kolejowy Strzemieszyce — Sosnowiec Nr. 48211, wydany przez dyrekcję warszawską. Znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem do naczelnika stacji Strzemieszyce.

ADAMUS ALEKSANDER zgubił legitymację bezrobocia, kartę rejestracyjną, wydane w Sosnowcu i trzy fotografje.

RÓŻNE

ZA długi męża mojego Karola Sztosa nie odpowiadam i płacić nie będę. Helena Sztos, Krakowska 72.

Wydawca Helena Mensiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski